OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁT.

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, WTOREK, 17 LIPCA 1928 ROKU. Nr. 195.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Jak zginęła „Italja".

Tragiczne przeżycia i okropne cierpienia rozbitków sterowca.

Warszawa, 16.7 (Tel. wł.) Donoszą z Moskwy, że dowódca „Krassina" kpt. Samojłowicz nadesłał następujący szczegółowy komunikat o katastrofie „Italji".

Katastrofa ta **nastąpiła w dniu 24 maja.**

Sterowiec, pokryty lodem, **zaczął spadać gondolą naprzód.**

Wszyscy znajdujący się w gondoli **zostali z niej wyrzuceni**, poczem sama gondola **oderwała się od sterowca.**

Motorniczy został zabity. 6-ciu pozostałych przy życiu członków ekspedycji **pogrzebało go wśród brył lodowych.**

Balon nie obciążony gondolą, **odleciał.**

Pozostali dojrzeli unoszący się z balonu **dym, na podstawie czego przypuszczali, że nastąpił tam wybuch, lub też że balon się zapalił.**

Załoga przystąpiła do przedewszystkiem **do zainstalowania stacji telegrafu bez drutu**, za pomocą której udawało się jej chwytać fale, **nie mogła jednak nadawać.**

W dniu 30 maja Malmgren, Zappi i Marjano udali się w kierunku przylądka północnego **w nadziei, że uda się im spotkć rybaków norweskich.**

Zabrali oni ze sobą żywności **na miesiąc.**

Wkrótce Malmgren **złamał sobie, padając, lewe ramię**, co mu jednak nie przeszkodziło zabić niedźwiedzia, **którego napotkano na drodze.**

Zappi opowiada, że podczas marszu grupa przechodziła okropne cierpienia.

Pływające kry ciągle odrywały się, unosząc ze sobą rozbitków.

Dnia 16 czerwca, o kilka mil na południe wschód od wyspy Brock, Malmgren oświdczył, iż **nie jest w możności iść dalej i prosił towarzyszy, sami kontynuowali wędrówkę i żeby zbrali ze sobą wszystkie zapasy.**

Nstępnie Malmgren wygrzebał sobie w śniegu grób, w którym się położył, oddał towarzyszom swoją busolę, prosząc, aby przesłno ją jego matce.

Nastąpiło rozstanie.

Po 24 godzinach ciągłego **krążenia rozbitki znaleźli się znowu o 100 mtr. od miejsca, gdzie pozostawili Malmgrena** i dostrzegli, że **podnosi się on.**

Przypuszczano, że **głód dodał nieszczęśliwemu bodźca do dalszej podróży,** widząc ich jednak Malmgren krzyknął: **„Idźcie, idźcie, może za cenę mojego życia uda się wam uratować".**

Rozbitkowie poszli więc dalej, **przezwyciężając najstraszliwsze przeciwności.**

O mile od wyspy Brock **Marjano nagle oślepł, a jednocześnie wielka kra raz jeszcze uniosła na sobie rozbitków.**

Porczas naszych peregrynacyj, — mówi Zappi — **dostrzegliśmy sześciokrotnie samoloty,** unoszące się nad nami, na niewielkiej stosunkowo wysokości, **nikt jednak nie dostrzegł nas, mimo dawanych przez nas sygnałów, z wyjątkiem Czuchnowskiego, który** zniżył się i zatoczył nd naszemi głowami kilka kół.

W ciągu dwunastu dni **nie jedliśmy zupełnie nic.**

Marjano był umierający, prosił on **żeby po jego śmierci zabrać** jego ciało na samolot, który nas wyratuje.

„Krassin" — zakończył Zappi — **wybawił nas od niechybnej śmierci.**

Grupy Alessandri nie znaleziono.

Warszawa, 16-7. (Tel. wł.) **Jak donoszą z Oslo, wiadomość, jakoby Amundsen został odnaleziony i wyratowany, jest nieprawdziwa.**

W norweskich kołach urzędowych przez cały dzień wczorajszy i noc stamości, jakoby łamacz lodów „Małygin" rano się uzyskać potwierdzenie wiadona południowy zachód od Ziemi Karola odnalazł Amundsena i dwuch jego towarzyszy z samolotu „Latham".

Tymczasem tak rząd norweski, jak sowieckie i włoskie poselstwa nie otrzymały znikąd potwierdzenia tej wiadomości. Nawet wiadomości, jakoby grupa Alessandriego **była wyratowana lub chociażby znaleziona, nie potwierdzają się.**

Dotychczas nie znaleziono ani grupy Alessandriego, **ani grupy** Amundsena.

Skąd powstała plotka.

Rzym, 16-7. (Tel. wł.) **Rząd włoski stwierdza urzędowo, że informacje o odnalezieniu grupy balonowej „Italji", stojącej pod dowództwem Alessandriego, polegają na pomyłce.**

Radjostacje na północy Europy niezrozumiały wymiany depesz radjowych pomiędzy parowcem „Cita di Milano" a łamaczem lodów „Krassin".

Gen. Nobile podawał z parowca „Cita di Milano" **przypuszczenie swe co do prawdopodobnego miejsca pobytu grupy balonowej.**

Podsłuchujące rozmowę tę stacje sąsiednie zrozumiały, że chodzi o odnalezienie już tej grupy i wiadomość tę podały w świat, stąd więc pochodzą wiadomości o odnalezieniu grupy Alessandriego.

„Krassin" zrezygnował z poszukiwania.

Warszawa, 16-7. (Tel. wł.) **Ze Szpicbergu donoszą, że sowiecki łamacz lodów „Krassin" zaniechał dalszego poszukiwania grupy Alessandriego.**

Parowiec znajduje się w powrotnej drodze w okolicy wyspy Brock, gdzie poszukuje zwłok Malmgrena.

Wyjazd p. premjera
ZAGRANICĘ.

Warszawa, 16.7 (AW) Jak się dowiadujemy p. premjer Bartel **zamierza przyspieszyć swój wyjazd zagranicę,** który w takim raze nastąpi **w dniu 19-go b. m.**

Prace nad projektem
ZMIANY KONSTYTUCJI.

Warszawa, 16.7 (AW) Jak się dowiadujemy prace komisji konstytucyjnej grupy parlamentarnej B. B. wskład której wchodzą **prof. Jaworski, Estreicher, Bobrzyński i Makowski** posunęły się znacznie naprzód **i będą wkrótce ukończone.**

Marszałek Piłsudski
W WARSZAWIE.

Warszawa, 16.7 (Tel. wł.) Wczoraj z rana **przybył marsz. Piłsudski,** który bawił przez kilka godzin w Warszawie.

Po odbyciu szeregu konferencyj w sprawach państwowych marsz. Piłsudski **popołudniu powrócił do Sulejówka.**

Marsz. Daszyńskiego
ZASTĘPUJE UKRAINIEC.

Warszawa, 16.7 (Tel. wł.) Marszałek Sejmu, Daszyński, **wyjechał wczoraj na urlop** wypoczynkowy do Trenczina.

Powraca on do Warszawy w dniu **10 sierpnia.**

W okresie jego nieobecności **urzędującym marsz. będzie dr. Michał Hałuszyński (Ukrainiec).**

Straszna katastrofa i pożar pociągu.
11 osób zabitych lub spalonych.
TRAGICZNE SKUTKI NIEOPATRZ NEGO ZATRZYMANIA POCIĄGU.

Berlin, 16-7. (Tel. wł.) Wczoraj późnym wieczorem **wydarzyła się w pobliżu Monachjum straszna katastrofa kolejowa.**

W pociągu nadzwyczajnym, zdążającym do Augsburga, wkrótce po opuszczeniu dworca monachijskiego, **ktoś wprowadził w ruch hamulec bezpieczeństwa. Pociąg natychmiast zatrzymano.**

W chwili, gdy maszynista prowadzący pociąg i nadkonduktor z latarniami w ręku szli wzdłuż wagonów, celem sprawdzenia przyczyny zatrzymania pociągu, **zwyczajny pociąg piespieszny najechał na tylne wagony pierwszego pociągu.**

Dwa ostatnie wagony **uległy zupełnemu strzaskaniu.**

Rozległy się straszne jęki i okrzyki przerażenia.

Obsługa pociągu ratunkowego, sprowadzonego z Monachjum przystąpiła przy świetle reflektorów **do rozcinania przy pomocy aparatów z tlenem pogiętych ścian wagonów, celem wydobycia znajdujących się tam pasażerów.**

W czasie przecinania ścian w ostatnim wagonie **zapalił się gaz świetlny,** uchodzący z popękanych rur i rozbitych zbiorników. Rozszedł się **silny zapach gazu.**

Wśród obsługi pociągu ratunkowego i tłumów ciekawych **zapanowała panika,** obawiano się wybuchu gazu, **co też nastąpiło.**

Tymczasem w palących się wagonach nadzwyczajnego pociągu **ginęli pasażerowie wśród okropnych męczarni.**

Wezwana z Monachjum straż pożarna **po godzinnej akcji zdołała ogień stłumić,** poczem dopiero przystąpiono do dalszej akcji ratunkowej.

Z rozbitych wagonów **wydobyto 10 straszliwie popalonych i częściowo zwęglonych zwłok.** Zwłoki są zniekształcone nie do poznania, tak że z **ofiar zdołano ustalić jedynie tożsamość 3 osób.**

Jeden z pasażerów wyskoczył z okna wagonu ogarniętego pożarem i **biegł naoślep z płonącem ubraniem, aż wreszcie padł.** Odwieziony do szpitala w Monachjum **zmarł.**

Liczba ciężko rannych **wynosi około 15.** Lekkie rany i poparzenia odniosło **kilkadziesiąt osób.**

Nowy zastępca szefa
KANCELARJI CYWILNEJ.

Warszawa, 16.7 (AW) Zastępcą szefa kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospoltej, **p. Stanisława Markowskiego, mianowany został p. Zygmunt Słowiński.**

8 ofiar Wisły
W JEDNYM DNIU.

Warszawa, 16.7 (Tel. wł.) W ciągu dnia wczorajszego z pośród licznej rzeszy osób kąpiących się na Wiśle **utonęło 8 ludzi.**

W kilkunastu wypadkach **uratowano tonących** przy pomocy dyżurnych posterunkowych policji.

Wspaniały rekord
POLSKIEJ PŁYWACZKI.

Warszawa, 16.7 (Tel. wł.) Donoszą z **Gdyni, że w niedzielę p. dr. Skowrońska przepłynęła zatokę Gdyńską na przestrzeni z Gdyni do Helu a to w przeciągu 13 godzin.**

Ratunku!..
DZISIAJ ZNOWU UPAŁ.

Warszawa, 16.7 (Tel. wł.) Dziś słoneczna i upalna pogoda ogarnęła całą Europę, w szczególności w Polsce zachodniej temperatura wynosiła o godzinie 8-ej rano od 26 do 28 st w pozostałych okolicach kraju wahała się około 25 st. Tylko na wybrzeżu nadbałtyckiem było 19 st.

W Warszawie o godzinie 8-ej rano było 26 st., o godzinie 10-ej temperatura **podniosła się już do 30 st.** W Zakopanem 25, Morskem Oku 17, na Hali Gąsienicowej 21.

Na jutro (17 b. m.) PIM przepowiada pogodę i upał ze skłonnością do krótkotrwałych burz, głównie na zachodzie kraju, w górach i na wybrzeżu. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

W Niemczech temperatura wynosiła dziś o godzinie 8 rano od 25 — 28 st., we Francji około 25 st., we Włoszech od 28 — 30 st.

Wizja wspaniałej przyszłości ojczyzny

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwoju Polski.

Dnia 13 b. m. w Wartkowicach przy pożegnalnym podwieczorku w czwartym i ostatnim dniu podróży na tereny działalności centralnego Towarzystwa rolniczego, wygłosił p. Prezydent Rzeczypospoltej prof. Ignacy Mościcki następujące przemówienie, zastrzegając się, że przemawia bez przygotowania szczerze i z serca:

„Powiedziałem przed dwoma laty, że w Polsce będzie dobrze, musi być dobrze nietylko dlatego, że tę Polskę ukochałem, ale na podstawie głębokiej obserwacji i ścisłego badania cyfr. Zawód mój wyrobił we mnie zmysł spostrzegawczy i tak jak badałem przebieg zjawisk w przyrodzie, tak obserwuję przebieg życia społecznego, gdyż są w tem duże analogje.

Polska jest krajem rolniczym i posiada przytem duże skarby mineralne, ale co najważniejsze **ma olbrzymią potęgę uczucia.** Podczas dwudziestoletniej mei tułaczki na obczyźnie poznałem narody zachodnie i stwierdzam, **że żaden z nich nie ma tak potężnych uczuć jak Polacy.** Te uczucia wyrażają się u nas zarówno w stosunkach rodzinnych, jak w miłości do kraju własnego, czy też wreszcie w ukochaniu przez rolnika ziemi przez niego uprawianej. **Nawet uczucia religijne naszego ludu, które od wczesnej młodości miałem możność zaobserwować, są tak żywiołowe, że o jakimś interesie tutaj mowy być nie może,** podczas gdy na zachodzie uczucia te wydają mi się tak, jakby wynikały do pewnego stopnia z interesu. Mając te potężne uczucia które nazywam **energją psychiczną** i te skarby naturalne wykazujemy szybkie tempo rozwoju i jeśli tak dalej pójdzie, to nietylko dorównamy naszym sąsiadom, **ale ich prześcigniemy,** bo takie jest prawo natury, że jeśli ktoś **wykazuje** szybszy postęp aniżeli inni, to nietylko ich dogoni, **ale i musi przegonić.** Historja uczy jak różne narody wysuwały się w różnych czasach w swoim rozwoju na pierwsze miejsce i mogę powiedzieć z całą stanowczością, **że obecnie przyszedł taki czas dla Polski.** Ścisłe obserwacje wykazują na podstawie liczb, że obecnie z pośród krajów Europy **Polska w szybkości rozwoju kroczy na pierwszem miejscu.** I już w niedalekiej przyszłości widzę czas, kiedy sąsiedzi nasi będą nas nietylko **podziwiać, ale i nam zazdrościć.**

A spieszyć się **musimy,** aby na tyle wzmocnić się gospodarczo, by naciski z zachodnich krajów więcej gospodarczo od nas zaawansowanych, nie mogły **naszego** rozwoju **zahamować, względnie sparaliżować.** Gdybyśmy pod tym względem byli pozostawieni sobie samym, bez najmniejszych nacisków z zewnątrz, wówczas kilka lat straconych nie odgrywałoby dla nas większej roli.

Tak mi ta przyszłość Polski wygląda, jednakowoż nie należy jej w ten sposób rozumieć, że to musi przyjść samo przez się, natomiast **neodzownym warunkiem do tego jest usilna praca prowadzona z całą energją.** Aby zaś ta praca była owocna, potrzeba kilku czynników, z których dwa są najważniejsze.

Pierwszym **takim czynnikiem jest** zgoda i **jedność,** gdyż jeżeli zgody nie będzie, **nawet największe** wysiłki **nie dadzą pożądnych rezultatów.** Wyobraźmy sobie n. p., że budujemy kościół i zaczynamy się przy tej budowie kłócić, a nawet bić. Jakżeby wyglądała ta budowa? Największem uczuciem jest miłość do matki; otóż trzeba ojczyznę tak kochać, jak tę matkę rodzoną i jeśli takie dla niej żywić będziemy uczucia, wtedy łatwo nam będzie o zgodę, oraz o wyrozumiałość dla tych, którzy mając swoje ideały i kochając ojczyznę innemi tylko, aniżeli my, drogami dążą do jej dobra. Oczywiście ludzi złych nie wolno szanować, gdyż temby się ich tylko wzmacniało. I ja również miewam chwile kiedy jakaś rzecz zdolną jest **wyprowadzić** i mnie z równowagi. Mam jednak na to sposób niezawodny. Uprzytamniam sobie mianowicie w takich momentach, czy ta namiętność, która we mnie powstała, da się pogodzić z uczuciem miłości tej najdroższej matki Polski, czy nie przyniesie jej szkody, a wtedy szybko mogą się opanować.

Drugim warunkiem to organizacja.

Człowiek sam nigdy nie osiągnie tego, co może zrobić organizacja. Taką organizację dawną i zasobną, jaką jest **Centralne towarzystwo rolnicze,** miałem możność poznać dokładniej w czasie obecnego objazdu na podstawie rezultatów jej prac. Również miałem sposobność zetknąć się bliżej z jej prezesem Fudakowskim i poznać go lepiej, a poznawszy, **szanuję go jeszcze wiecej niż dotychczas.**

Dziękując panu prezesowi za zaproszenie i trudy, poniesione wraz z jego współpracownikami, by mi to poznanie pracy C. T. R. ułatwić, życzę centralnemu Towarzystwu rolniczemu na ręce pana prezesa dalszego pomyślnego rozwoju".

Uchwały zarządu „Wyzwolenia"

PRZECIW OGRANICZANIU SYSTEMU PARLAMENTARNEGO.

Warszawa, 16.7 (Tel. wł.) Odbyło się tu posiedzenie zarządu głównego stronnictwa „Wyzwolenia", pod przewodnictwem wicemarszałka Woźnickiego.

Zarząd główny Wyzwolenia w uchwałach swoch przeciwstawił się próbom zmiany Konstytucji w kierunku ograniczenia systemu parlamentarnego, twierdząc, że takie są życzenia wsi polskiej, która nie zawaha się przed walką o otrzymanie obecnych form ustroju pństwa.

Uchwły te występują również przeciw znanemu wywadowi marszałka Piłsudskego.

Zjazd przemysłowców naftowych

CELEM UKONSTUTUOWANIA SPÓKI NAFTOWEJ.

Warszawa, 16-7. (TW.) Dziś rozpoczęły się **obrady trzydniowego zjazdu przemysłowców naftowych,** mające na celu ukonstytuowanie **wiertniczej spółki akcyjnej „Pionier".**

Obrady rozpoczęły się o godz. 11 przed południem w lokalu Związku rafinerów.

Tematem obrad było przygotowanie **do jutrzejszego konstytucyjnego zebrania.** Obradom przewodniczył prof. Pilat

Imieniem tow. „Premier", „Karpaty" oraz tow. akcyjnego „Nafta" **występował gen .dyr. Hłasko.**

Imieniem spółki „Galicja" **dyr. Szulc,** imieniem spółki „Limanowa" **dyr. Sewer,** „Jasło" reprezentował **dr. Bigerman,** „Standard Nobel" **inż. dyr. Skibiński** oraz imieniem syndykatu przemysłu naftowego występował **p. Wygar.**

Jakaś nowa prowokacja sowiecka...

RZEKOME WSPÓŁDZIAŁANIE MASONERJI Z WATYKANEM.

Warszawa, 16-7. (Tel. wl.) Z Moskwy donoszą, że organy GPU. **wykryły szeroko rozgałęzioną organizację antysowiecką,** której centrum znajdowało się w Leningradzie.

Organizacja ta nosiła nazwę „Błękitna międzynarodówka" i posiadała charakter **wybitnie masoński.**

„Błękitna międzynarodówka" utrzymywała stosunki z angielskiemi lożami masońskiemi, **z amerykańskim Ku-Klux Klanem i z faszystami włoskimi.**

Koła sowieckie twierdzą, że organizacja ta, pomimo swego masońskiego charakteru **utrzymywała ponadto kontakt z Watykanem i miała rzekomo otrzymywać instrukcje od kardynała Gasparri, zaś środki finansowe od Forda i Rockefellera.**

Głównym kierownikiem „Błękitnej międzynarodówki" był dr. praw **Astromow,** który jednocześnie pełnił obowiązki **kierownika urzędu podatkowego w Petersburgu.**

Do organizacji należała przeważnie **była arystokracja oraz kilku członków petersburskiej Akademji umiejętności.**

„Błękitna międzynarodówka" była organizacją **bardzo zakonspirowaną i rzekomo wysyłała wielokrotnie swoich przedstawicieli zagranicę.**

Wszystkich członków organizacji **zaaresztowano.**

Zgraja rozwydrzonych bolszewików

ZMASAKROWAŁA KUPCA ŻYDOWSKIEGO.

Warszawa, 16-7. (Tel. wl.) Z Moskwy donoszą: Na przedmieściu Moskwy przy ul. Wozdwiżeński Zaułek nr. 17 grupa rozwydrzonych bolszewików, załatwiając porachunki z pewnym kupcem żydowskim, **napadła nań w chwili, kiedy wracał do domu, uwiązała linkę za szyję i po przewróceniu na ziemię, toczyła po nim ciężkie beczki.**

Następnie doprowadzono kupca do płotu obok domu, **tam przywiązano go i zaduszono.**

Zgraja bolszewików, złożona z kilkudziesięciu osób, wyważyła następnie drzwi do mieszkania i **rozpoczęła się orgja znęcania nad jego córkami.**

Nad ranem bandyci **zrabowali całe mienie nieszczęśliwej rodziny i spokojnie oddalili się.**

Policja sowiecka odmówiła interwencji.

Ludność żydowska w Moskwie **żyje w obawie przed ewentualnemi pogromami.**

Zamach na Michajłowa

PO ZAMACHU NA PROTOGEROWA I ŁAZICZA?

Białogród, 16-7. (AW.) Śledztwo w sprawie zamachu na szefa policji Łazicza wykazało, że **organizatorem zamachu był emigrant macedoński Jerzy Milkinow .przebywający stale w Zagrzebiu.**

Milkinow **utrzymywał ostatniemi czasy stosunki z kierownikiem komitetu macedońskiego Michajłowem i pozyskał go dla swej myśli zorganizowania zamachów przeciwko kierującym osobistościom** jugosłowiańskim.

„Polityka" donosi z Sofji, że **obiegają niepotwierdzone** dotychczas **pogłoski, że przywódca komitetu macedońskiego Michajłow został zamordowany.**

Jak stwierdzono, Michajłow miał być organizatorem zamachu **na Protogerowa.**

Konsulat łotewski

W GDYNI.

Gdańsk, 16.7 (AW) Jk się dowiadujemy rząd łotewski powziął decyzję utworzenia **konsulatu łotewskiego w Gdyni.**

Echa śląskie.

BUDOWA KATEDRY ŚLĄSKIEJ. W niektórych pismach polskich pojawiła się tendencyjna wiadomość, że z pożyczki amerykańskiej dla województwa Śląskiego w wysokości 78 milj. zł., znaczna suma przeznaczona została na budowę katedry śląskiej. Otóż według planu, uchwalonego przez śląską Radę wojewódzką, w myśl umowy z bankierami amerykańskimi, pożyczka ma iść na budowę dróg, szos, kolei, regulację rzek budowę rzeźni, hal targowych i domów robotniczych. Z pożyczki tej na budowę katedry śląskiej żadna kwota nie została przeznaczona. Katedra będzie budowana bądź z normalnych funduszów wojewódzkich, bądź ze składek publicznych.

TAJEMNICZY ZAMACH. Dnia 15 bm bliżej nieznani sprawcy wrzucili z ul. Bytomskiej w Nowej Wsi do ogrodu gospody p. Witalowej materjał wybuchowy, który eksplodował. Wskutek eksplozji nikt z ludzi nie doznał szwanku ani też nie poniósł szkody materjalnej. Policja zarządziła energiczne śledztwo celem ujęcia sprawców

Wiadomości ze stolicy.

ZAŻALENIE NIEWAŻNOŚCI GEN. ŻYMIERSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Skazany przed kilku miesiącami za nadużycia gen. Żymierski wniósł w ostatnich czasach przez swego obrońcę adw. Stan. Szurleja zażalenie nieważności do Najwyższego Sądu wojskowego przeciw wyrokowi I instancji. Sprawa przeszła wobec tego do instancji kasacyjnej. Termin rozprawy w Najwyższym Sądzie wojskowym wyznaczony będzie na miesiące jesienne.

BÓJKA WOJNICZÓW Z KURNATOWSKIMI. Na przystani Żeglugi parowej w Warszawie wychodzący z żoną z parostatku „Bajka" Radosław Wojnicz, słynny z rewelacyj o urzędzie śledczym, został zaatakowany czynnie przez p. Marję Kurnatowską, żonę b. zastępcy nacz. urzędu śledczego. W obronie napadniętego stanęła jego żona, Irena, która uderzyła p. Kurnatowską parasolką tak silnie, iż złamała rączkę. Między obu paniami wywiązała się bójka. Tymczasem do p. Wojnicza podbiegli z laskami dwaj synowie p. Kurnatowskiej, lecz dalszej awanturze położył kres znajdujący się na miejscu zajścia komisarz policji.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI. Przygotowania do obchodu święta dziesięciolecia niepodległości państwa polskiego zostały już w stolicy podjęte. W związku z tem władze administracyjne nakazały remont wszystkich domów na rynku Starego Miasta. Domy te będą pomalowane na jeden kolor. Stworzy to odpowiednie tło dla projektowanej dekoracji i iluminacji Starego Miasta.

BUDOWA NOWEGO MOSTU W WARSZAWIE. Budowa nowego mostu u wylotu ul. Karowej rozpocznie się dopiero w przyszłym roku. Narazie odbywają się terenowe studja przygotowawcze na linji przyszłego mostu. Według prowizorycznych obliczeń, budowa ta ma kosztować od 5 do 7 miljonów złotych. O ile fundusze te będą w porę asygnowane, most będzie wybudowany w ciągu 3 lat.

Trudności wymiany

WIĘŹNIÓW Z LITWĄ.

Warszawa, 16.7 (AW) Podjęte za pośrednictwem komitetu międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, rokownia w sprawie wymiany więźniów pomiędzy Polską a Litwą **natrafiły na szereg trudności technicznych.**

Mimo, że **Polska** ma obecnie do wymiany **około 40** więźniów, Litwa zaś **około 20-tu,** wymiany nie należy oczekiwać **w czasie najbliższym.**

Lloyd George sięga znowu po władzę...

Anglja stoi obecnie — jak wiadomo w przededniu nowych wyborów do parlamentu. — Wszystkie stronnictwa angielskie. — a to zarówno konserwatyści, jak i przywódcy robotniczy z pod znaków Labour Party, — oraz także i liberali całą swoją obecną pracę skierowują na nadchodzące wybory i pod tym kątem nakierowują całą swą taktykę polityczną. — Stosunkowo najwyższą akcję prowadzą jednak liberali. — a zwlaszcza ich przywódca znany dobrze w całym świecie politycznym, Dawid Lloyd George. — Ten stary, lecz znany pelen jeszcze młodzieńczego temperamentu. polityk. którego przedostatnie wybory w Anglji na skutek klęski jego stronnictwa. zupełnie odsunęły z kierownictwa życiem politycznem, — po przymusowym swym odpoczynku. — czyni obecnie wszystko, by partję liberalną uczynić znowu silnem stronnictwem w Anglji, by z liberałów uczynic znowu języczek u wagi przy tworzeniu rządu angielskiego i w ten sposób dojść znowu do rządów i władzy.

Zmobilizował więc Lloyd George olbrzymie papitały i przy ich pomocy tworzy silną organizację partji liberalnej w całej Anglji. — urzadza liczne ludowe meetingi. na których Lloyd George osobiście przemawia. wygłaszając płomienne perory o konieczności powrotu liberałów do rządów. Szczególnie silnie występuje Lloyd George przeciwko obecnemu rządowi konserwatystów. atakując poszczególnych członków rządu zarówno za ich gospodarkę wewnętrzna, jak i też za politykę zagraniczną. — Nie brak również ataków na skrajnych przywódców robotniczych. — Lloyd George zamierza bowiem kadry liberałów powiększyć o bardziej umiarkowane sfery robotnicze, oraz o niezadowolone z rządów konserwatystów postępowe sfery mieszczańskie. Meetingi takie odbywają się, pod gołem niebem i organizowane są z wielką pompą i reklamą. Chodzi bowiem o to. by jaknajszersze masy o zbawienniści pomysłów Lloyd Georgea przekonać.

Tak więc pracuje ekspremjer całą siłą pary. — za wszelką cenę chce bowiem wziąć w swe ręce pierwsze skrzypce w Anglji i polityce ogólno światowej.

W ostatnim czasie zdobył się Lloyd George na nowy silny krok propagandystyczny w kierunku przygotowań do walki o władzę. — Oto przywódca liberałów angielskich zwołał do Londynu ogólnoeuropejski kongres liberałów. aby wraz z nim obradować nad wzmocnieniem liberalizmu w całej Europie. Rzeczywistym celem zwołania kongresu była oczywiście chęć Lloyd Georgea usilująca wzmocnić autorytet partji liberalnej w oczach wyborców angielskich i wskazanie jaknajszerszym masom wyborców. jaki to silny wpływ i znaczenie mają ciągle jeszcze liberałowie angielscy w całej Europie. — Na zaproszenie więc L. Georga przybyli do Londynu delegaci 12 państw europejskich. — Nie brakło oczywiście i przedstawiciela Polski. Polskich liberałów reprezentował poseł Lypacewicz. który na ogólnej konferencji wygłosił bardzo sympatycznie przyjęty referat o kwestjach agrarnych. — Na kongresie tym specjalnie silnie reprezentowani byli oczywiście Niemcy. — Niemcy bowiem najbardziej wyczekują powrotu L. Georgea do władzy, — pokładają bowiem w nim główne nadzieje na rewizję traktatu wersalskiego oraz zwolnienie się z pod ciężarów wojennych. — Jak to już zaznaczyłem kongres odbywał się z pełną pompą. — Przygotowano liczne, wspaniałe przyjęcia. o których prasa liberalna rozpisywała się szeroko i długo. A wszystko oczywiście tylko po to, by o liberałach jaknajwięcej mówiono, by L. Georgowi przygotować jaknajsilniejszy grunt do powrotu na kierownicze stanowisko w Anglji.

Trudno w tej chwili przewidzieć, jakie będą rezultaty tej wytężonej akcji L. Georgea. — Czy liberałom. którzy wiele sympatji w Anglji stracili, uda się znowu uzuskać popularność w Anglji, czy uda im się odciągnąć część wyborów od konserwatystów i „labourzystów", — to kwestja przyszłości. — L. George czyni jednak wszystko, by autoryet swój jaknajbardziej wzmocnić. — Polska nie ma wcale powodu. by L. Georgowi życzyć zbyt wiele szczęścia w tych jego poczynieniach, powrót do władzy. L. George w czasie sprawowania przez się rządów niejednokrotnie dawał się poznać jako otwarty wróg Polski. — Jemu ma Polska do zawdzięczenia utratę Warmji i Mazur, — jemu przypisać należy plebiscyt na G. Śląsku oraz „wolne miasto" Gdańsk. — Po ustąpieniu ze rządów dawał się L. George również poznać jako szczery sympatyk Niemiec, popierając rewizjonistyczne żądania Niemiec odnośnie traktatu wersalskiego. — Obecny rząd konserwatystów w Anglji jest natomiast naogół przychylnie dla Polski usposobiony i w wielu zasadniczych kwestjach, poruszanych na terenie międzynarodowym staje po stronie interesów Polski. — L. Georgowi możemy więc tylko życzyć. by dalej odpoczywał w swych posiadłościach ziemskich.

Czego życzą sobie wyborcy angielscy — pokażą już niedalekie wybory.

Stanisław Brzostowski.

Życie ludzkie dla propagandy!

WRAŻENIA ŚWIADKA ROZPRAW W PROCESIE MOSKIEWSKIM. — DLACZEGO SKAZANO OBWINIONYCH. — CO UWYDATNIŁ PRZEBIEG ROZPRAWY. — DLACZEGO UWOLNIONO NIEMCÓW OD OSKARŻENIA? — NIEPRZEBYTA PRZEPAŚĆ POMIĘDZY KOMUNIZMEM A KULTURĄ EUROPY.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Moskwa, lipiec 1928.

Wielka tragikomedja zainscenizowana przez czerwonych władców moskiewskich we wspaniałym pałacu dawnej Izby panów w Moskwie dobiegła końca. Agencje telegraficzne rozniosły na cały świat krwawe słowa epilogu. które brzmiały: **5 bezapelacyjnych wyroków śmierci. 6 wyroków śmierci z zamianą na 10-letnie więzienie. 34 wyroków. opiewających na kary od 1—10 lat więzienia....** A czterech zaledwie oskarżonych wolnych! Oto pokłosie wielkiego procesu. który przez dwa miesiące toczył się w Moskwie przeciwko inżynierom z zagłębia Donieckiego, oskarżonym przez reżyserów komunistycznych o rzekomą kontrrewolucję...

Gdyby nie krew. która znowu polała się w ciemnych kazamatach krwawych katów. gdyby nie zniszczone życia ludzkie. które znowu zapełniło wstrętne lochy katorżnic komunistycznych. aby tam wśród mąk i bezustannego cierpienia oddać może ostatnie tchnienie. gdyby nie ten krwawy rezultat, byłby cały proces moskiewski i jego przebieg godny zaiste jakiejś **komedji kinowej. któraby przedstawiła parodję sądu. procedury karnej i wymiaru sprawiedliwości.**

Ale władzcom z Kremla potrzebna była krew ludzka. potrzebny był epilog tragiczny! **Trzeba było życia ludzkiego dla... propagandy!** Straszliwe słowa. ale prawdziwe! Śmierć kilku istnień ludzkich potrzebna była władzcom komunistycznym dla propagandy wewnętrznej. dla podtrzymania autorytetu władzy komunizmu i dla odwrócenia uwagi szerokich zbiedzonych mas rosyjskich od nędzy i głodu. który po nieudałych eksperymentach komunistycznych. zaznacza się na szerokich połaciach ziemi rosyjskiej coraz silniej.

Agitatorowie komunistyczni potrzebowali podstawy. aby w szeroki tłum głodnych, obdartych żebraków ludu rosyjskiego móc rzucić słowa: „Nie my odpowiadamy za waszą nędzę! Oto są winowajcy. których obecnie prowadzimy na śmierć i do lochów... Oni spowodowali wasze nieszczęście, oni uniemożliwili odbudowę Rosji. Ale nam przemożnym i przewidującym obrońcom ludu, udało się sparaliżować te niebezpieczne zakusy i teraz po śmierci winnych nastąpią inne, lepsze czasy". Do takich wystąpień potrzebowali agitatorowie podstaw...

I te jedynie względy zdecydowały o wyroku moskiewskim. Te — żadne inne! Bo cóż uwydatnił przebieg procesu? Kiedy słuchało się zeznań poszczególnych oskarżonych. gdy uwidaczniał się sposób prowadzenia śledztwa, nabierało się absolutnego wrażenia. że wszystkie te „zbrodnie", na których oparł się akt oskarżenia, **były dziełem prowokacji, świetnie zorganizowanej przez tajną policję sowiecką.** Większość oskarżonych czyniła wrażenie ludzi. naciągniętych przez przewrotnych szpiclów komunistycznych. ludzi nieświadomych. którzy przypadkiem dali się wciągnąć w robotę o której istotnych celach nic nie wiedzieli, a z powodu której stanęli teraz przed sądem. oskarżeni o zdradę stanu. I występowali teraz ci prowokatorowie przed sądem i rzucali wymuszone „wyższemi względami politycznemi" oskarżenia. obwiniające siebie i innych o zbrodnie kontrrewolucyjne. Oczywiście prowokatorowie mieli zapewnioną bezkarność. nieświadomych zaś wykonawców poprowadzono pod płot i do kazamatów! Był to stary system policyjnych rządów dawnej Rosji. który komuniści zastosowali teraz z licznemi ulepszeniami.

Najbardziej charakterystycznym był chociażby wyrok wobec czterech inżynierów niemieckich. którzy również zasiedli na ławie oskarżonych. Trzej inżynierowie niemieccy zostali zupełnie od winy uwolnieni, nie dlatego jednak. że nie znaleziono u nich winy. lecz jedynie z tego powodu, że bolszewicy na skutek licznych interwencyj dyplomatycznych Niemiec, woleli nie narażać dotychczasowych dobrych stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami. Skazano jedynie jednego inżyniera Badstiebera, lecz tylko formalnie, albowiem Badstieber w na**grodę ze swe zeznania, które obciążyły innych, otrzymał zwolnienie z kary i odszkodowanie w postaci dobrze płatnego stanowiska w przemyśle sowieckim...** Oto zatem nagroda dla prowokatora. Wynika z tego. że tylko względy natury politycznej zadecydowały zarówno o samym procesie, jak i o wyroku. Co do ostatecznego brzmienia wyroku toczyły się długie narady w kierowniczych kołach komunistycznych. Zastanawiano się długo. czy wystarczy tylko kilka wyroków śmierci. czy też wyroków tych ma być kilkanaście. a może kilkadziesiąt. Zdecydowano jednak ostatecznie. że pięć ofiar zupełnie zaspokoi potrzeby... **komunistycznej** propagandy!

Proces moskiewski był najbardziej prowokacyjnym procesem. jaki kiedykolwiek znała historja świata. Wstrętem przejmowały już wszystkie przygotowania do tego procesu. Tysiące prowadzonych do sali rozpraw robotników. którym ze względów propagandowych płacono specjalne djety za przysłuchiwanie się rozprawom. dalej **trzaski aparatu filmowego,** zdejmującego najbardziej wygodne momenty rozprawy. oraz **instalacja mikrofonu radjowego na sali sądowej,** aby móc płomienne, agitacyjne perory prokuratora przekazywać w najodleglejsze zakątki imperjum komunistycznego, wszystkie te nieznane w poważnem sądownictwie praktyki budziły już od samego początku niemiły zgrzyt i dawały właściwy wyraz całemu procesowi.

A gdy dla dopełnienia propagandy zapadł krwawy wyrok, wstręt spotęgował się i niewątpliwie stanie jako nieprzebyta barjera pomiędzy kulturą i cywilizacją Europy a barbarzyństwem czerwonych władców z Kremla...

K. P—ski.

Polskie zabytki muzealne

WRACAJĄ Z ROSJI DO POLSKI

Do ekspozytury warszawskiej delegacji polskiej w mieszanej komisji specjalnej w Leningrdzie, nadeszły w tych dniach dwa transporty z mieniem muzealnem przez Zw. S. R. R na podstawie układu generalnego z dnia 16 listopada 1927 roku.

Transport pierwszy zawiera: 10 armat zabytkowych. wywiezionych z różnych arsenałów Rzeczypospolitej Polskiej w 1772 r. archiwum rolniczej stacji doświadczalnej w Bieniakoniach, ziemi Wileńskiej. ewakuowane do Rosji w 1915 r. oraz prywatne mienie kulturalno-zabytkowe.

Transport zaś drugi składa się: z kolekcji monet i medali w ilości 11.397 sztuk. otrzymanych z Ermitażu w Petersburgu. w ekwilencie za gabinet numizmatyczny uniwersytetu Warszawskiego. skonfiskowany w 1831 r., rękopisy XVI-w. z rosyjskej bibljoteki publicznej i obraz olejny na płótnie Greuse'a, pochodzący z gabinetu rycin uniwersytetu warszawskiego.

Wyżej wymienione mienie zostało przekazane dyrekcji zbiorów państwowych. oraz wydziałom archiwów i bibljotek państwowych Ministerstwa WRIOP.

Zbiory wawelskie

WZRASTAJĄ.

W ostatnich czasach dzięki staraniom rektora Szyszki - Bohusza i kustosza zbiorów wawelskich dr. Morelowskiego, zbiory wawelskie wzrastają. Z cenniejszych nabytków wymienić należy wspaniałe siodło z XVII w. wysadzane drogiemi kamieniami, nabyte zagranicą z funduszu cegiełkowego. Dalej broń, ofiarowana przez p. Piotrowską. wśród której znajdują się stare kling z XVII w. z herbem Radwan. garłacze i t. d. Również cennym nabytkiem są cztery tomy sztychów. które będą umieszczone w sali bibljotecznej Zmku Królewskiego. Cennemi są trzy obrazy. Jeden z VX w., przedstawiający Chrystusa wśród Apostołów, drugi z XVII w. portret biskupa, penzla Jana Triciusa, nadwornego malarza Jana III Sobieskiego. Wspaniałym nabytkiem jest 8 kompletów zbroi. umieszczonych na podeście schodów I-go piętra. Prawdziwie cennym nabytkiem jest baldachim i kapa na łóżko Franciszka Potockiego z Kulczyna.

Mahometanki w Jugosławji

MOGĄ CHODZIĆ BEZ ZASŁON.

Wśród mahometan jugosłowiańskich już od dłuższego czasu ścierają się z sobą ostre dwa kierunki: reformatorski i konserwatywny. Kierunek pierwszy, reprezentowany przez najwyższego dygnitarza kościelnego w Bośni i Hercegowinie, Reis-Ul-Ulema Dżemaludin - Effendi-Czauszewicza, domaga się przeprowdzenia w życiu muzułmanów jugosłowiańskich całego szeregu reform na wzór reform tureckich. Przeciwko dążeniom tym. z całą sanowczością występują przedstawiciele kierunku konserwatywnego, którzy za żadną cenę nie chcą zrywać ze staremi tradycjami islamu. Do szczególnie ostrej walki doszło między obu kierunkami w związku ze zgłoszonym przez reformatorów wnioskiem. co do rewizji przepisów o noszeniu zasłon przez kobiety. Walka ta zakończyła się w tych dniach zwycięstwem reformistów. bowiem najwyższa instancja islamu w S. H. S., tak zw. kurja hodżów w Serajewie wydała przed kilku dniami orędzie do wiernych. w którem zarządza. że kobiety poświęcające się służbie publicznej i studjom. mogą chodzić bez zasłony na twarzy i nosić sukienki z krótkiemi rękawami.

UWAGI.

Po amnestji.

W ub. sobotę, jak wiadomo, p. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał ustawę amnestyjną, czego rezultatem jest zwolnienie kilku tysięcy więźniów w całej Polsce. Przebaczając winy, Rzeczpospolita w ten zaiste piękny sposób czci dziesięciolecie swego istnienia po latach niewoli.

Możnaby na tle tego wzniosłego aktu namalować wcale wzruszający obraz ludzi, którzy niby synowie marnotrawni wracają po latach ponurego osamotnienia na łono rodzin z wdzięcznością w sercach dla Polski umiejącej przebaczać. Możnaby, gdyby każdy medal nie miał swej strony odwrotnej i z reguły ciemniejszej.

Mury więzienia opuszcza w całej Polsce kilka tysięcy osób, a w samym tylko Będzinie 30 i w Sosnowcu 30. Sześćdziesieciu więźniów, skazanych bądź to za kradzieże, bądź za fałszowanie pieniędzy itp. wyszło wczoraj w Zagłębiu na wolność.

Postawmy się choć przez chwilę w sytuacji człowieka, który wczoraj wyszedł z ul. Towarowej w Sosnowcu. Jest to człowiek zazwyczaj niezamożny, czasem nędzarz, a kasa więzienna w wyjątkowym tylko wypadku da mu kilka złotych na powrót do miejsca zamieszkania.

Oto wykolejeniec życiowy, zżyty już z murami więziennemi i przyzwyczajony do konfliktu z władzami, pozostawiony jest nagle samemu sobie i bez cienia możności uczciwego zarobkowania. Nie rozwodząc się nad jego stanem psychicznym, ani nie tłomacząc tak czy inaczej jego postepowania stwierdźmy to, co się każdemu z nas siłą narzuca, że, jeżeli nie wszyscy, to napewno znaczna większość tych, którzy opuścili wczoraj więzienie, znowu nie później, niż za tydzień będzie się kwalifikowała do kary więziennej, a jeśli nie zasiądzie za kratami, to chyba tylko dlatego, że udało jej się wymknąć z rąk władz bezpieczeństwa.

Uderzmy się więc w piersi i przyznajmy, że nie spełniliśmy obywatelskiego obowiązku, który się nasuwał w związku z zapowiedzią ogłoszenia ustawy amnestyjnej. Obowiązkiem tym było jak najrychlejsze utworzenie patronatu nad więźniami. Sprawa ta kołacze się w Sosnowcu już bodaj od lat czterech i dotąd nie wyszła poza sferę projektów.

Gdyby istniał patronat, zająłby się on losem więźniów, wypuszczonych na wolność i choć nie byłoby w tem radykalnego środka na przestępców, to przecież możnaby mieć niejaką gwarancję, iż więźnia o uczciwym podkładzie chrakteru, lecz wykolejonego przez fatalne okoliczności sprowadziłoby się na drogę, która nie prowadzi za kraty więzienia.

Ale patronatu niema. Po amnestji jednak wielu jeszcze więźniów pozostanie w swych celach. Nigdy więc nie będzie zapóźno powołanie do życia organizacji społecznej o charakterze dobroczynnym, któraby niosła pociechę moralną i pomoc materjalną tym bliźnim, na których Chrystus nie pozwolił rzucać kamieniami, bo któż jest bez winy...

W patronacie nad więźniami jest wdzięczne pole do pracy dla tych którzy mają współczucie dla niedoli ludzkiej i mądrą wyrozumiałość dla słabości natury człowieka.

Gdzieindziej patronaty nad więźniami oddawna istnieją, w Zagłębiu jeszcze nie, choć mamy tu około 500 więźniów.

Najwyższy już czas pomyśleć o takiej organizacji.

K. Ć-rk.

Jak jeść owoce,

ABY NIE ZASZKODZIĆ ZDROWIU?

Zbliża się pora owoców, które jak wiemy, są bardzo zdrowe dla organizmu ludzkiego. Na wsi powinno się jeść owoce, zrywając je wprost z drzewa, gdyż wtedy właśnie, ogrzane słońcem, są one najzdrowsze. Jedząc je w ten sposób pochłaniamy największą ilość witamin.

Jeśli jednak kupując owoce nie wiemy, skąd pochodzą, trzeba je koniecznie przedtem obmyć, najlepiej wykładając je na sito opłukując silnym strumieniem wody. Gruszki i jabłka należy potem wytrzeć starannie serwetką. Oczywiście czereśni ani poziomek osuszyć w ten sposób nie można i należy je tylko wysypać po opłukaniu z sita na suchą serwetkę.

Owoce gotowane są łatwiejsze do strawienia, ale za to mniej smaczne i mniej pożywne.

Owoce powinno się jadać codziennie i to od najmłodszych lat. Szczególnie niemowlęta, które są żywione mlekiem sterelizowanem, powinny pijać sok z cytryny, pomarańczy, lub winogron. Nawet dzieci karmione piersią, jeżeli cierpią na obstrukcję, powinny dostawać sok z owoców między jednym a drugim pokarmem.

Dorośli jedzą owoce w celu odżywczym lub gdy chcą przeprowadzić tak konieczną nieraz dla zdrowia, kurację odchudzającą. W pierwszym wypadku należy jeść owoce silnie ocukrzone po spożyciu obiadu, podwieczorku itd. Będą to pomarańcze, banany, poziomki i inne. Jeśli zaś chcemy zeszczuplеć i zredukujemy nasz posiłek, to należy co pewien czas zjeść kilka owoców, co nie pozwala nam odczuwać głodu, a jednocześnie działając przeczyszczająco, odchudza, nie szkodząc przy tem bynajmniej zdrowiu.

Niektóre owoce mają własności leczniczе. Np. poziomki, które często wywołują pokrzywkę są jednak zalecane przy cierpieniach wątroby, przy podagrze, reumatyzmie i artretyzmie. Są one także doskonałym kosmetykiem, słynne piękności biorą kąpiele z rozgniecionych poziomek, a znane kremy poziomkowe do twarzy, wyglądają tak apetycznie, że wahamy się, czy nie lepiej byłoby je zjeść.

Poza poziomkami, które trwają dość krótko, bardzo dobre przeciw artretyzmowi są cytryny. Rozpoczyna się tę kurację od jednej cytryny dziennie i dochodzi do 20. Ogółem zaś trzeba ich spożyć?

Prażące promienie słońca i susza

ZASZKODZIŁY ZBIOROM.

Stoimy w przededniu żniw. Ostatnie upały i trwają już od dłuższego czasu posucha przyspieszyły proces dojrzewania zbóż prawdopodobnie z wielką szkodą dla jakości ziarna.

— Jakie będą urodzaje? To interesujące cały kraj pytanie jest dziś tembardziej aktualne.

Według fachowców żniwa na lekkich ziemiach rozpoczną się już za kilka dni. Najdalej 20 lipca ujrzymy na polach wesołych żniwiarzy.

Obecna susza i panujące upały wyrządziły w rolnictwie wielkie szkody. Gorące promienie słońca i brak wilgoci przyspieszają dojrzewanie niedokształconego ziarna, przez co ziarno z nowych zbiorów może być szczupłe i małe.

Pozatem susza zaczyna ujemnie wpływać na wzrost okopowych, które odczuwają już dotkliwie brak wilgoci.

Ponieważ zaś całe połacie kraju poniosły klęskę jeszcze na wiosnę, więc urodzaj roku bieżącego będzie o wiele niższy, aniżeli w roku ubiegłym. Zbiór tegoroczny będzie niżej średniego.

W zbożach ozimnych więcej ucierpiała pszenica, niż żyto, w zbożach jarych dość dobrze przedstawia się urodzaj jeczmienia, słaby natomiast będzie urodzaj owsa.

Kartofle zapowiadają się naogół nieźle i o ile w lipcu przepadywać będą deszcze, plon ich będzie dobry. Jest to w naszych warunkach bardzo ważne, ponieważ w odżywianiu ludności wiejskiej kartofle w pewnej mierze zastąpują żyto i wobec tego niedobór żyta, który będzie, zostałby jakoś zrekompensowany. Podobnie buraki cukrowe zapowiadają się nie najgorzej.

Bardzo ważnem jest, że zbiór siana i paszy przeszedł w warunkach nadzwyczajnej pogody. Przez to wartość zebranej paszy ogromnie zyskała.

Na gruntach zmeljorowanych niepomyślna wiosenna aura nie tak dotkliwie odbiła się na urodzaju, jak na gruntach niezmeljorowanych. Jest to dowodem konieczności energicznego drenowania ziem polskich wobec widocznej zmiany klimatu, który zaznacza się już od kilku lat bardzo chłodnemi i dżdżystemi wiosnami.

Poselskie zebranie sprawozdawcze

Z DZIAŁALNOŚCI KLUBU NARODOWEGO W SEJMIE.

W ubiegłą niedzielę d. 15 b. m. odbyło się w sali Ogniska w Dąbrowie Górniczej zebranie sprawozdawcze posła na Sejm (z listy nr. 24) p. Stanisława Zalewskiego. Pomimo tropikalnego upału i pory wakacyjnej zebrało się na sali stokilkadziesiąt osób z różnych sfer. Z zajęciem wysłuchano niezwykle jasnego sprawozdania p. posła o przebiegu ubiegłej kadencji sejmowej. Sprawozdanie to uwydatniło najważniejsze momenty obrad sejmowych, a szczególnej walkę Koła Narodowego o oszczędność we wy budżet, o wynalezienie w nim funduszów na polepszenie uposażeń urzędniczych, walkę o praworządność, stanowisko Kół Nrodowych w obronie praw kościoła katolickiego w Polsce i religijnego wychowania młodzieży itd. Po zakończeniu sprawozdania p. poseł Zaleski udzielał wyjaśnień n skerowane doń liczne zapytania w takich kwestjach, jak np. sprawy ustroju państwa i pożądanych zmian na lepsze, sprawę zapowiadanego dekretu o emeryturach dla robotników, sprawę przekroczenia przez Rząd budżetu zeszłorocznego jest bez zdania z tego rachunków, sprawę ochrony lokatorów i t. p. Przedstawiciele „Pracy Polskiej" wyrazili przy tem życzenie, aby Koło Narodowe w Sejmie poparło sprawę jak najszybszego wydania ustawy emerytalnej dla robotników.

Na zakończenie wyrażono p. posłowi gorące podziękowanie za wiec sprawozdawczy i uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

Zebrani w dniu 15 bm. w sali Ogniska w Dąbrowie Górniczej na zebraniu sprawozdawczem poselskiem p. Stanisława Zalewskiego (z listy nr. 24) wyrażają pełne uznanie Kołom Narodowym w Sejmie i Senacie za:

1) rozumną walkę o budżet oszczędnościowy,

2) walkę o praworządność szczególniej wyrażoną w znanej ostatniej mowie sejmowej marszałka Trąmpczyńskiego,

3) obronę praw kościoła katolickiego i religijnego wychowania młodzieży naszej,

— oraz wzywają narodowe kluby poselskie do pilnego baczenia, by przy projektowanych zmianach Konstytucji prawa i interesy Nrodu Polskiego żadnego uszczerbku nie doznały i by projektowane zmiany w Konstytucji rzeczywiście wzmocniły praworządny ustrój naszego Państwa.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

17 Wtorek	Dziś Aleksego W. Jutro Szymona W wsch. słońca 3 m. 37. Zach. „ 19 m. 47

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Szalona Lola" — (Droga do piekła).

× ZAKAZ MINISTERSTWA W. R. I O. P. Okólnikiem Ministerstwa W. R. i O. P. drużyny szkolne zostały odsunięte od udziału we wszelkiego rodzaju zawodach marszowych. Spostrzeżenia bowiem lekarskie wykazały niepomyślny wpływ tych zawodów na stan zdrowotny młodzieży, z czem zupełnie zgodził się państw. urząd wych. fiz. i przysp. wojsk.

× WOJEWÓDZKI KOMITET REGJONALNY w Kielcach ma się ukonstytuować z końcem bieżącego miesiąca. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się w początkach sierpnia. Prace Komitetu pójdą w kierunku ogólno gospodarczych zagadnień z dziedziny komunikacyjnej, spraw rolnych i leśnych oraz rozwoju kulturalno — oświatowego w województwie, między innemi w kierunku uzdrowiskowo - turystycznym i prasowo - wydawniczym.

Zapisujcie się do PMS.

× POŻAR LASU W MACZKACH. W ub. niedzielę około godziny 11 przed południem z niestwierdzonej narazie przyczyny powstał pożar w lesie państwowym w Maczkach. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej pożar strawił 4 i pół hektara lasu 30-letniego, 9-letniego i sadzonek. Przy gaszeniu pożaru zatrudnione były straże: miejscowa i z Kazimierza oraz personel leśny. Pożar umiejscowiono późnym wieczorem. W ciągu wczorajszego dnia służba leśna strzegła czujnie lasów od możliwego pożaru, gdyż palą się torfowiska, od których może zapalić się las. Straty wynikłe wskutek pożaru nie zostały dotychczas określone z powodu różnego wieku drzew, strawionych przez ogień.

× NIEDOLA AKTORKI. W dniu 11 b. m. sąd pokoju w Radomsku rozpoznawał sprawę przeciw Kazimierze Betcher, oskarżonej o zbieranie pieniędzy na listę wystawioną na jej własne nazwisko. Betcherowa pochodzi z Będzina, z zawodu jest aktorką. Po dłuższem zamieszkaniu w Częstochowie, wraz z 4-o letnią córką udała się do Radomska, gdzie uprawiała nielegalną kwestę. Po zbadaniu świadka, posterunkowego policji oraz po odczytaniu przez sędziego zaświadczenia, że oskarżona od roku po śmierci męża znajduje się wraz z dzieckiem w nader krytycznych warunkach, sąd po krótkiej przerwie wydał wyrok uniewinniający

× ZAGINIONY. Siekierski Tadeusz, zamieszkały w Czeladzi przy ul. Borowej 1 wyszedł z domu 11 b. m. i dotych czas nie wrócił. Odszukaniem zaginionego zajęła się policja.

× ŻDZIERSTWO. We wczorajszym numerze pod powyższym tytułem, w następstwie czego przybył wczoraj do Redakcji przedstawiciel bufetu kolejowego w Ząbkowicach z prośbą o danie wyjaśnienia, iż bufet pobiera ceny ściśle podług zatwierdzonego przez władze kolejowe cennika, nadmieniając, iż bufet w Ząbkowicach czystej wody sodowej wogóle nie sprzedaje, natomiast butelka lemoniady kosztuje 30 gr.. Na dowód swego twierdzenia pokazano nam cennik, zatwierdzony przez naczelnika I. oddziału eksploatacyjnego w Częstochowie. W cenniku tym ze zdumieniem stwierdziliśmy że, obecne ceny w bufetach kolejowych dorównywują cenom w pierwszorzędnych zakładach stolicy. Z dalszej rozmowy okazało się, iż nasze władze kolejowe stworzyły sobie doskonałe źródło dochodów z bufetów kolejowych w postaci kilkunastu tysięcy zł. pobieranych za roczną dzierżawę jednego bufetu, nic więc dziwnego, że chcąc dać możność dzierżawcy wywindykowania włożonej sumy, aprobują nieprawdopodobne ceny, które, oczywista, musi zapłacić konsument.

Niedawno głośne było zajście na jednej ze stacji z obecnym premjerem p. Bartlem, który stwierdziwszy osobiście pobieranie w bufetach nadmiernych cen, wydał w tej sprawie odpowiednie zarządzenie.

Do Zagłębia, niestety, p. premjer nie zagląda, obowiązkiem jednak opinji publicznej jest ujawniać tego rodzaju fakty i pośrednio bodaj zawiadamiać o tem władze, gdyż, powtarzamy, pobieranie tak wygórowanych cen jest w naszych warunkach pośrednim zdzierstwem, lecz bynajmniej nie z winy dzierżawców bufetów, lecz wyłącznie z winy władz kolejowych, które niebywały czynsz dzierżawny w ten sposób rekompensują z kieszeni ludności

× Z KOMÓRKI Kowal Marji, zamieszkałej w Niwce (kolonja Okrzei) skradziono 6 kur i 2 gęsi. Poszkodowana oblicza wartość skradzionego drobiu na 64 złote.

Sielanka komunistyczna

W LESIE KLIMONTOWSKIM.

W ub. niedzielę tłumy sosnowiczan opuściły zadymione i zakurżone miasto, wyjeżdżając w pobliskie okolice dla zaczerpnięcia świeżego powietrza, przesyconego zapachem sosen i świerków. Jedni udali się bądź to do Ząbkowic, Sławkowa, Maczek itp., inni zaś na Jęzor, a jeszcze inni do lasu klimontowskiego. Wśród tych ostatnich znajdowali się również tacy, **którzy byli pod obserwacją policji.** Zdziwi się każdy zapewne, co ma wspólnego policja z ruchem wycieczkowym. W tym wypadku było to zupełnie jasne: oto wśród udających się w okolice Klimontowa znalazła się **grupa znanych na terenie Sosnowca działaczy komunistycznych, adeptów do szkół referentów Z. M. K.**

Gdy towarzystwo zaszyło się w lesie i najspokojniej poczęło omawiać swe plany na najbliższą przyszłość, stanęła przed nimi, jakby wyszła z pod ziemi policja i zaprosiła wszystkich grzecznie do urzędu śledczego w Sosnowcu. Aresztowani zostali: **Cedler Edmund**, Sosnowiec (Dalcka 7), **Warszawska Sala**, Sosnowiec (Pańska 12), **Jędralski Stanisław**, Sosnowiec (Sielecka 14), **Waroch Stanisław**, Milowice (Saturnowska 3), **Dworzaczek Jan**, Klimontów (Główna 5), **Śliwa Bolesław**, kolonja Zuzanna 20 i **Noga Marjan**, Sosnowiec (Sielecka 9). Wszyscy aresztowani zostali przesłani do dyspozycji sędziego śledczego

---

× **CZYJE KURY?** Jeden z posterunkowych podkomisarjatu sieleckiego przechodząc w nocy polami obok ulicy Robotniczej zauważył w odległości około 100 mt. dwuch podejrzanych osobników. Nieznajomi na widok policjanta wytrząsnęli z worka 5 kur, sami zaś korzystając z ciemności zbiegli. Kury oczekują na swego właściciela w podkomisarjacie w Sielcu.

× **KRADZIEŻ ROWERU.** Mieszkaniec Będzina Suwalski Edmund (Wapienna 15) oskarżył w komisarjacie P. P. w Sosnowcu Justę Henryka, zamieszkałego na Piaskach o kradzież roweru wartości 60 zł., pozostawionego chwilowo na ul. 3 Maja. Policja prowadzi dochodzenie.

× **W CZASIE KĄPIELI** w jednym z dołów przy rzece Bobrek pod wsią Bobrek utopił się w ub. niedzielę 19-letni Czesław Sroka, zamieszkały w Bobrku. Zwłoki topielca przewieziono do trupiarni przy kopalni „Jerzy" w Niwce.

× **MIĘDZY WSPÓLNIKAMI.** Kuźmierczyk Franciszek, zamieszkały w Sosnowcu (Dęblińska 5) oskarżył przed policją swego wspólnika Tajstrę (Kościuszki 17) a zerwanie z zakładu fryzjerskiego szyldu i przywłaszczenie różnych przyborów fryzjerskich, wartości 900 zł. Policja prowadzi dochodzenie

× **WSZYSTKO KRADNĄ...** Gierard Pawel, zamieszkały w Sosnowcu (Śnieżna 2) zawiadomił policję o kradzieży ze strychu pościeli i garderoby jego służącej, Dudały Józefy, wartości 400 zł. Skowron Pelagja (1 Maja 4) oskarżyła służącą Wydrych Karolinę o kradzież bransoletki z mieszkania. Grochowinie Nusymowi (Modrzejowska 29) skradziono z garderoby na boisku sportowem przy ul. Aleja w Sosnowcu kamasze i 2 pary skarpetek, wartości 45 zł.

× **SAMOWOLNE WYRZUCENIE RZECZY.** Baczyńska Józefa, zamieszkała przy ul. Wiejskiej 30 w Sosnowcu oskarżyła przed policją właściciela domu w którym zamieszkuje, Herpla o samowolne wyrzucenie rzeczy z mieszkania. Policja prowadzi dochodzenie.

Tajemnica

ZMARZNIĘTEGO NIEMOWLĘCIA.

W dniu 17 stycznia 1928 roku na łąkach będzińskich, dążący do pracy robotnicy znaleźli skostniałe zwłoki kilkutygodniowego dziecka płci męskiej. Tknięci uczuciem barbrzyńskiego czynu popieszyli zawiadomić policję, która po przeprowadzeniu dochodzenia i ustaleniu, że Genowefa Jarosówna po wyjściu ze szpitala, z początkiem stycznia b.r., chlebodawczyni swej Stefanji Erlichowej w Będzinie oświadczyła, iż dziecko zostawiła u swej kuzynki na Piaskach — Jarosównę aresztowała, przekazując ją sędziemu śledczemu. — Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się iż było to nieprawdą.

Jarosówna przyznała wprawdzie, że podrzuciła swe dziecko, lecz było to w śródmieściu i w dniu 2 stycznia b. r. Była więc i jest moralnego przekonania, iż dziecko to ktoś zabrał i zaopiekował się niem.

Niemowlę zmarło wśród zimna i głodu, lecz do kogo należało — pozostało tajemnicą.

Przewód sądowy nie potwierdził inkryminowanego wyrodnej matce czynu i z tych względów Genowefa Jarosówna została uniewinniona.

W ciemnych zaułkach błyska nóż.

ZBRODNIA CZYHA NA ŻYCIE SPOKOJNYCH MIESZKAŃCÓW ZAGŁĘBIA.

W dniu wczorajszym na terenie Będzina miał miejsce wstrząsający **wypadek**, który powinien zwrócić uwagę władz w kierunku podjęcia **zdecydownej akcji ze zwiększającą się na naszym terenie plagą huligaństwa**, przybierającej coraz większe rozmiary.

Jak ogólnie wadomo, na terenie Zagłębia nietylko miasta, lecz i większe osady przemysłowe **mają dzielnice, w których przebywają wszelkiego rodzaju męty społeczne.** Dzielnice te cieszą się **jaknajgorszą opinją** i wzbudzają postrach, gdyż nietylko w porze nocnej, lecz i wśród dnia człowiek lepiej ubrany jest tam narażony na pobicie lub utratę życia. W kżdej takiej dzielnicy istnieje odrębna szajka, złożona z **„wybitnych" opryszków**, których tylko szczęśliwa okoliczność uratowała od stryczka lub kuli. Są to ludzie zdecydowani na wszystko. Jedynym argumentem jest dla nich **nóż lub rewolwer**, a więzienie — odpoczynkiem po „ciężkiej" pracy, w czasie którego pozostający na wolności koledzy i kochanki obowiązkowo muszą dbać o **uprzyjemnienie zbirowi odpoczynku**, w postaci dostarczania wałówek i grypsów.

Dzięki sądom doraźnym, Zagłębie pozbyło się **szeregu głośnych opryszków**, reszta na pewien czas przywarowała, a obecnie zczyna coraz śmielej występować, siejąc postrach i przerażenie.

Niema wprost tygodnia aby w pismach nie czytało się, iż w **tej lub innej miejscowości szajka „oddawna znanych policji i karanych niejednokrotnie za kradzieże i napady" napadła znów na Bogu ducha winnych ludzi i pobiła ich w okropny sposób lub pożgała nożami.** O ile drab zostanie ujęty, sprawa idzie do sądu i opryszek po odsiedzeniu kary robi to samo, bowiem jest to jego żywioł. Do jakiego rozpasania doszły już te szumowiny, świadczy fakt, który **miał miejsce onegdaj w Będzinie.**

Mianowicie, **bracia Władysław lat 36 i Józef, lat 26, Wieczorkowie, zamieszkali przy ulicy Rudnej 15 w Sosnowcu**, korzystając z pięknej pogody, wybrali się ze swą **staruszką matką** w odwiedziny do znajomych **na Ksawerze.** Jest to, niestety, także jedna z dzielnic, mających **jaknajgorszą opinję** i znana oddawna, jako siedlisko szumowin wszelkiego rodzaju.

Po przyjeździe do Będzina, bracia Wieczorkowie udali się wraz z matką najkrótszą drogą na Ksawerę, t. j. drogą polną obok **więzienia będzińskiego.** Zaledwie znaleźli się obok murów więzienia, z przeciwnej strony zjwiło się **dwuch opryszków**, którzy na widok Wieczorków, prowadzących chorą matkę pod ręce obsypali idących obelżywemi i plugawemi epitetami. Na łobuzerską napaść **jeden z Wieczorków oświadczył opryszkom, by poszli swą drogą, inaczej bowiem zwróci się o pomoc do policji.** W odpowiedzi na to zbiry **rzucili się z nożami na Wieczorków** i, zmasakrowawszy ch w **okropny sposób**, zbiegli w stronę pobliskiej cegielni.

Napadnięci, otrzymawszy **kilka głębokich ran**, upadli na ziemię, brocząc krwią i dopiero po upływie pewnego czasu, na skutek alarmu matki, **kilku przechodniów pospieszyło na ratunek oraz zawiadomiono o zwierzęcym napadzie policję.**

Jeden z Wieczorków, otrzymawszy okropny **cios w szyję**, stoczył się z kilkumetrowego nasypu do rowu obok toru kolejowego, stąd dopiero wydostała go policja i obydwu następnie przewieziono **do szpitala powiatowego**, gdzie lekarz stwierdził ciężki stan napadniętych, połączony z dużym upływem krwi.

Mimo natychmiast zrządzonego pościgu, dotychczas nie udało się ująć opryszków.

W związku ze zwierzęcym napadem trzeba zauważyć, że i w miljonowym Paryżu była kiedyś armja apaszów, teroryzujących całe miasto, po których dziś nie zostało śladu, może więc ostatni wypadek zwróci uwagę władz naszych **na kwestję bezpieczeństwa publicznego** i dołożą one strań, aby wreszcie plaga chuliganerji znikła wreszcie na terenie Zagłębia.

Brat zabił brata.

EPILOG TRAGICZNEGO ZAJŚCIA ROZEGRAŁ SIĘ PRZED SĄDEM OKR. W SOSNOWCU.

Na ławie oskarżonych przed Sądem okręgowym w Sosnowcu zasiadł 28-letni Ignacy Marciński, zamieszkały w Skle, pow. Olkuskiego o bratobójstwo.

Dnia 23 kwietnia b. r. w Skale w mieszkaniu wdowy Heleny Jankowskiej, odbywała się zabawa taneczna, na którą, jak powszechnie znaną jest rzeczą, przybywa liczne i nieproszone towarzystwo. Młoda wdówka, urocza i z temperamentem wieśniaczka **cieszyła się ogromnem powodzeniem** wśród mężczyzn.

Na wieść o zabawie w jej domu, młodzież spieszyła in gremio, — proszony czy nieproszony byle się tam zabawić. Wśród gości znajdowali się bracia **Ignacy i Jan Marcińscy.** Gdy całe towarzystwo, a w szczególności młodzież, była w swoim żywiole pod wpływem trunku, dźwięku harmonji i uroczej wdówki nagle powstała awantura między braćmi, widocznie na tle zazdrości, gdyż przedmiotem rozmowy, były jakieś swaty i w czasie ostrej wymiany słów. Jan **schwycił doniczkę z kwiatami uderzył nią tak silnie Ignacego w głowę, że ten ogłuszony, zachwiał się, tracąc przytomność.**

Odzyskawszy wkrótce jednak równowagę, trzymanym w ręku **olbrzymim nożem począł ciąć na oślep.** Jan Marciński trafiony trzykrotnie w szyję, **runął nieprzytomny na ziemię**, broczący krwią. Natychmiastowa pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, gdyż w dwe godziny po wypadku, wskutek przecięcia tchawicy, Jan Marciński **wyzionął ducha.**

Bratobójcę aresztowano i pod eskortą policji odstawiono do więzienia.

Epilog tej niezwykłej zbrodni rozegrał się wczoraj przed Sądem okręgowym.

Na rozprawie do winy się on **nie przyznał**, twierdząc, że w momencie dokonania zabójstwa wskutek nadmiaru alkoholu, **postradał zmysły i nie pamięta co czynił.**

Sąd okręgowy w składzie przewodniczący s. s o. Sokólski, sędziowie: Sadkowski i Salak, po przesłuchaniu szeregu świadków, wysłuchaniu opinji lekarskiej, uwzględniając **okoliczności łagodzące, wydał wyrok skazujący Ignacego Marcińskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, z pozbawieniem praw.**

Oskarżał prokurator Wawrosz; sekretarzował apl. Czamaniewicz

Hodowla jedwabników

W CZELADZI.

Od pewnego czasu czeladzianie nie mówią o niczem innem tylko o nowozałożonej w Czeladzi hodowli jedwabników, którą założyła i prowadzi żona jednego z zasłużeńszych obywateli czeladzkich, a obecnie zastępcy kierownika Magistratu, **p. Konarzewska.**

Na zaproszenie p. K. zwiedzenia hodowli udaliśmy się tam i wrażenie jakie uczyniła na nas ta tak poprostu a jednak z wielkim nakładem pracy i mozołu utrzymywana hodowla było imponujące.

W dwuch obszernych pokojach znajduje się **kilkanaście półek zrobionych w rodzaju etażerki i na nich umieszczone są gąsiennice jedwabnika.** Gąsienic tych w hodowli p .K. jest **około 40 tys.** i dla nakarmienia tej całej „trzódki" p. K. skupuje **około 65 kg. liści morwowych dziennie.** Z tej racji wszystkie prawie drzewa morwowe w Czeladzi są ogołocone.

Jedwabniki w hodowli p. Konarzewskiej należą **do rasy warskiej — żółtej** i **sprowadzone są z Milanówka**, pod Warszawą.

Inicjatywa p. K. założenia hodowli jedwabników zasługuje na najwyższe uznanie i winna być należycie ocenioną przez społeczeństwo Zagłębia, gdyż w tem wielkiem środowisku przemysłowem, dzięki właśnie inicjatywie i nakładowi pracują p. K., mamy bodajże **pierwszą hodowlę jedwabników**, urządzoną wzorowo.

Hodowlę tę zwiedziły już szkoły powszechne z Czeladzi a nawet i z dalszych okolic, niezależnie zaś od tego codziennie przewija się tam setki ludzi, którzy podziwiają i wyrażają szczere uznanie dla p. Konarzewskiej za jej pracę.

Trzeba bowiem wiedzieć, że choć utrzymanie jedwabników kosztuje bardzo wiele zachodów, a przedewszystkiem całe tonny cierpliwości, przynosi minimalne dochody i tu właśnie uwypukla się to, że p. K. zakładając hodowlę jedwabników, miało na myśli wyłącznie dobro społeczne, gdyż — jak się sama wyraziła — ma nadzieję, że znajdzie wielu naśladowców.

My ze swej strony życzymy p. Konarzewskiej w zbożnej pracy powodzenia.

G.

Dla członków klubów sportowych

OBÓZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

W czasie od 23 lipca do 25 sierpnia br. DOK. V. organizuje w Hermanicach, stacja kolej. Ustroń, pow. Cieszyn obóz wychowania fizycznego dla członków klubów sportowych i stowarzyszeń p. w. Czas trwania obozu 30 dni.

Do obozu należy zabrać: 1 koc, 1 siennik, kompletny kostjum sportowy, kostjum kąpielowy oraz przybory do jedzenia. Wyżywienie według tabeli „S", oraz kwatery uczestnicy obozu otrzymują na miejscu (bezpłatnie).

Reflektujący na wzięcie udziału w pow. obozie winni nadesłać zgłoszenia do ośrodka W. F. w Katowicach (D-two 23 DP.), w terminie nieprzekraczalnym do dnia 20 bm. włącznie. W zgłoszeniach należy podać: 1) wiek, 2) przynależność klubową, względnie organizacyjną, 3) rodzaj uprawianych sportów i osiągnięte wyniki.

Wszyscy uczestnicy obozu stawią się w dniu 22 lipca br. (niedziela) na boisku Policyjnego KS. w Katowicach o godz. 12 w południe, gdzie odbędzie się badanie lekarskie. Odjazd do Hermanic nastąpi tegoż dnia o godzinie 18.

Przyjazd do Katowic na koszt własny, z Katowic do Hermanic i z powrotem na koszt wojskowości.

REKORD.

Jingoizm jest, jak wiadomo, doprowadzonym do przesady szowinizmem amerykańskim. Podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej w pewnym barze przy Broadway toczyła się rozmowa na temat bitwy pod Santjago.

— Hiszpanie, rzecze któryś z Jingosów, mieli pięciuset zabitych.

— A z naszej strony? — pyta drugi.

— A na to jingo z flegmą'

— Pięć noworodków!!!

FATALNE POŁOŻENIE.

— Co to? Pański syn już się żeni? Czy nie byłoby lepiej pieczekać, aż nabierze więcej rozumu?

— Ba! Wtedy wogóle się nie ożeni

Podniosła uroczystość w Strzemieszycach

uczczenie 30-lecia pracy kapłańskiej ks. prałata M. Rogóyskiego.

W ub. niedzielę parafja strzemieszycka przeżywała bardzo podniosłą i nastrojową uroczystość **30-ej rocznicy święceń kapłańskich. a zarazem pracy kapłańskiej na terenie Zagłębia ks. prałata M. Rogóyskiego.**

Już na dłuższy czas przed uroczystością wyłonił się samorzutnie komitet, złożony z przedstawicieli miejscowych organizacyj i okolicznych parafjalnych wiosek z p. wójtem Gliszczyńskim na czele. Po dłuższej dyskusji postanowiono urządzić w kościele uroczyste nabożeństwo, a wieczorem w sali miejscowego kina akademję.

Godne doprawdy uznania i prawdziwego zrozumienia obecnych czasów było postanowienie kom., aby z racji niniejszej uroczystości nie urządzać żadnych składkowych przyjęć, a nawet zastrzec sobie, aby takowych też nie urządzał i sam ksiądz jubilat.

Drugą godną podkreślenia rzeczą była decyzja, aby ze złożonych z okazji tej uroczystości dobrowolnych ofiar nie kupować żadnych osobistych upominków dla księdza prałata, lecz, uwzględniając palące potrzeby Kościoła, **kupić prezenty do świątyni z odpowiedniemi napisami.**

Jak słusznemi były i miłemi te rezolucje komitetu świadczy fakt, że ksiądz jubilat, otrzymawszy te prezenty, wyraził parokrotnie swe podziękowanie, zaznaczając, iż są one dla niego tem milsze, iż zostały przeznaczone do miejscowego Kościoła, którego potrzeby, o czem wszyscy wiedzą, tak bardzo leżą mu na sercu.

Już wczesnym rankiem można było zauważyć około kościoła jakieś ożywienie: tu i owdzie krzątają się na przemian to p. Krzyżanowski, dusza wszelkich szlachetnych poczynań w naszych Strzemieszycach, to znowu pełen życia i energji ks. Ludwik Gietyngier, prefekt szkół miejscowych.

Począwszy od godz. 10 zaczęły napływać przed plebanję miejscowe organizacje: widziałeś tam pełnych życia sokołów, dziarskich harcerzy, uśmiechnięte buzie sokolic, miłusie harcerki, straż pożarną ochotniczą przy fabryce Strem, ze swoim zawsze młodym, wesoło podkręcającym wąsa komendantem rejonowym p. Przytomskim, straż pożarną z Małych Strzemieszyc oraz straż kolejową ze swymi komendantami, a nad ich głowami migotały, niby srebrne pióropusze, lśniące w słońcu sztandary; widziałeś też inne organizacje, reprezentowane przez swych przedstawicieli, wśród których wyróżniała się poważna grupa kupców chrześcijańskich też ze sztandarem.

A tymczasem liczba parafjan wzrasta z każdą chwilą. Wtem na gościńcu, wiodącym do plebanji, ukazuje się tuman kurzu. Po chwili wyłania się auto i zajeżdża przed plebanję. to p. hr. Sągajłło. naczelny dyrektor warszawskiego Towarzystwa i prezes Rady Zjazdu, który na wieść o mającej się odbyć uroczystości, jak zawsze jest pełen życzliwości dla kościoła i duchowieństwa, tak i teraz swą obecnością chciał uświetnić naszą uroczystość, co naturalnie nas parafjan napełnia dumą i zobowiązuje do wdzięczności.

Po chwili stanęła przed plebanją procesja kościelna z powiewającymi sztandarami i feretronami, asystą mężczyzn i niewiast, z miejscowym księdzem prefektem i przybyłym na tę uroczystość duchowieństwem wraz z dwoma specjalnie delegowanymi alumnami seminarjum duchownego. Niezadługo na ganku skromnej naszej plebanji ukazał się wzruszony do głębi i rozrzewniony ks. jubilat w otoczeniu **p. hr. Sągajłły i p. wójta gminy. W tej samej chwili dziewczynki w anielskich strojach z łopotającemi skrzydełkami i śnieżnej białości liljami otoczyły wieńcem swego ukochanego księdza proboszcza, zabrzmiała staropolska pieśń „Kto się w opiekę"** i procesja przy odgłosie rozkołysanych naszych maluśkich dzwonów ruszyła do kościoła. Za księdzem jubilatem postępowała jego najbliższa rodzina z Kielc, zaproszona na tę uroczystość przez komitet. Przy wejściu do kościoła miejscowa „Lutnia", znana już dobrze ze swoich chlubnych występów, odśpiewała pod wytrawną batutą niezmordowanego dyrygenta p. Kiełbia kantatę.

Po aspresji dostojny ksiądz jubilat w otoczeniu asysty i duchowieństwa rozpoczyna uroczystą sumę, poprzedzoną odśpiewaniem przez Lutnię „Veni Creator". Po Credo ukazał się na ambonie miejscowy ksiądz prefekt, cieszący się u nas opinją dobrego mówcy, ks. L. Gietyngier, który w pełnej namaszczenia mowie ujął wielkie cele wytknięte kapłanowi przez Chrystusa Pana, wskazał na etapy pracy jubilata w Zagłębiu oraz w serdecznych słowach zwrócił się doń, życząc mu długich jeszcze lat życia i dalszej owocnej zawsze pełnej energji pracy kapłańskiej, opromienionej wielką życzliwością i wyjątkową ofiarnością parafjan na cele kościelne. W czasie sumy śpiewał chór przy akompanjamencie organu i koncertowo naprawdę grającej orkiestry kolejowej.

Po sumie wszystkie organizacje i niezliczona rzesza ludzi wychodzi na cmentarz kościelny i grupuje się obok estrady specjalnie wzniesionej, oczekując niecierpliwie przybycia jubilata. Pada komenda: Baczność! Pochylają się sztandary, orkiestra fabryki Strem, młoda, ale czyniąca z każdym dniem postępy, zagrała marsza, poczem dostojny jubilat do głębi przejęty, prowadzony przez p. hr. Sągajłłę i p. wójta w otoczeniu niewinnych twarzyczek dziecięcych i duchowieństwa zajął miejsce na wzniesieniu. Nastąpiła bardzo wzruszająca chwila: zgórą 30 organizacyj składało kolejno swe życzenia wraz z upominkami i bukietami kwiatów swemu duchowemu wodzowi.

Do cennych dla kościoła prezentów z racji naszej uroczystości złożonych należy zaliczyć kupiony przez parafjan złoty gotycki kielich oraz prześlicznie haftowany przez miejscowe siostry Pasjonistki ornat, obydwa z okolicznościowemi napisami. Zasługuje również na uwagę ładna komża, dar asysty męskiej. Bardzo miłą zapewne pamiątką dla jubilata będzie ofiarowany mu duży album, zawierający do stu kart, na których pełne wdzięczności serca parafjan nakreśliły swe szczere życzenia w artystycznie częstokroć wykonanych winetach. Po złożeniu życzeń i upominków staropolskiem „Bóg zapłać" podziękował rozrzewniony ksiądz jubilat zarówno poszczególnym organizacjom, jak również i pojedyńczym osobom za tak serdeczne życzenia, z jakiemi do niego się garnęli. W odpowiedzi na to z piersi tysiącznej rzeszy wydarł się trzykrotny okrzyk: „Niech nam żyje nasz kochany ksiądz prałat!"

Odegraniem Roty zakończono podniosłą i pełną nastroju przedpołudniową uroczystość, poczem zgodnie z uchwałą komitetu, by nie urządzać wspólnego obiadu, każdy z uczestników, pełen miłych wrażeń udał się do swego domu.

Już od godz. 7 wiecz. poczęli napływać do sali kina bezinteresownie na ten cel wypożyczonej przez p. Brunianową liczni goście. O godz. 8 ukazał się na sali w otoczeniu duchowieństwa ksiądz jubilat, entuzjastycznie witany burzą oklasków przez gości i zajął miejsce na strojnem w kwiaty podwyższeniu; wśród przybyłych zasługuje na wyszczególnienie ksiądz kan. Mazurkiewicz z Dąbrowy, serdeczny przyjaciel i długoletni jubilata. W tej chwili podnosi się kurtyna i na scenie ukazuje się p. Krzyżanowski, który w krótkich a serdecznych słowach przywitał dostojnego jubilata, podkreślając, że celem akademji jest wyrażenie wdzięczności za ofiarną pracę około budowy kościoła i za serce gorące księdza jubilata, będące spójnią, która łączy wszystkich w kościele bez względu na te, lub inne zapatrywania polityczne.

Po tem przemówieniu wybiegł na scenę z roztrzepaną płową główką żwawy 9-letni Tadzio, synek kierownika szkoły miejscowej p. Makarczyńskiego, cenionego tu powszechnie i w zdumienie wprawił wszystkich ogłoszeniem tytułu: „Do Czcigodnego i kochanego księdza Prałata — wiersz własnego utworu". I treść wiersza i jego sposób wypowiedzenia rozrzewniły słuchaczów, nic też dziwnego, że przyjęto go długo niemilknącemi oklaskami, a ksiądz jubilat z lubością ucałował główkę młodocianego, rokującego wielkie nadzieje... poety.

Równie pięknie deklamowały uczennice: Zosia Kiełbówna oraz Hela Żurkówna. Następnie Lutnia odegrała udatnie operetkę narodową Brodzińskiego p. t. „Wiesław". Krakowskie nasze stroje i nasz krakowiak odtańczony kilka razy na żądanie publiki z werwą i życiem przypomniał młodzieży, a może nawet i... starszym, że wprowadzanie shimów i charlestonów oraz tangów jest naprawdę uporczywą chęcią upodobnienia się do pierwotnych dzikich ludzi, objawem spoganienia obyczajów i że nie masz to nad nasze polskie krakowiaki i mazury!

Z ziemskiego nastroju umysły słuchaczów przeniósł w górne krainy pięknie obmyślany przez niestrudzoną kierowniczkę asysty dziecięcej p. Żurkową żywy obraz, w którym kilka rzędów aniołków przypomniało księdzu jubilatowi jego wzniosłą misję na ziemi, poczem ze wzniesionemi do góry rączętami i rozpromienionemi twarzyczkami wzniosły błagalną prośbę do Króla Niebios o błogosławieństwo w dalszej pracy jubilata.

Na zakończenie zabrał głos sam ksiądz jubilat, dziękował zebranym w serdecznych słowach za tak wielką owację, podkreślając, że za serce płaci się sercem i że dzisiejsza uroczystość będzie zadzierżgnięciem ściślejszego jeszcze węzła wzajemnej życzliwości między proboszczem a jego parafjanami. Burzą oklasków zakończyła się ta rzadka, a tak serdeczna uroczystość w naszej parafji.

Stary parafianin.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Prezes B. G. Krajowego gen. Górecki w Gdyni.

W dniu 13 bm. odbyły się w Gdyni konferencje przedstawicieli miejscowych sfer gospodarczych z prezesem Banku Gospodarstwa krajowego gen. Góreckim. Na przyjęciu w salonach „Hotelu Centralnego", wydanem przez sfery przemysłowe, handlowe i rolnicze, dłuższe przemówienie, przyjęte rzęsistemi oklaskami, wygłosi gen. Górecki, następującej treści:

Pomorze, a w szczególności Kaszuby i Gdynia są płucami Polski, kótremi oddycha cały organizm kraju. Dlatego też cała Polska oraz czynniki miarodajne zwracają coraz baczniejszą uwagę na ten odcinek, otaczając go specjalną opieką i zdając sobie w zupełności sprawę z tego, iż tędy prowadzi droga do potęgi mocarstwowej Polski.

Tędy bowiem przeprowadzać się będzie eksport produkcji polskiej i również tą drogą sprowadzać będziemy potrzebny nam surowiec. Gdynia od lat dwuch rozbudowuje się w tempie amerykańskiem. Więcej nawet, gdyż w rozwoju rozbudowy zaczynamy tempo to prześcigać. Zachowana być musi proporcja między rozwojem tak miasta, jak i portu, co też w dużej mierze ma miejsce. Wielką przeszkodę w normalnej rozbudowie stanowi wybujała i niczem nieograniczona spekulacja gruntów, którą należy energicznie zwalczać i hamować wszelkiemi stojącemi do dyspozycji środkami. Ona bowiem, mimo najszczerszych chęci różnych czynników gotowych do budowy, utrącić może podstawy ruchowi budowlanemu. Bank Gospodarstwa krajowego popierać będzie według najwyższej możności wszelkie wysiłki zdrowego ruchu budowlanego tak miejskiego, jak i prywatnego, praca bowiem włożona w Gdynię opłaci się narodowi dziesięciokrotnie. Kupiectwo i przemysł traci powoli swój charakter indywidualny i staje się powoli zagadnieniem państwowem. Za gałęź życia gospodarczego bezwzględnie liczyć może w najbliższym już czasie na wydatną pomoc finansową Banku Gospodarstwa krajowego. Warunkiem jednak i podstawą do osiągnięcia wydatnych rezultatów **jest solidaryzm pracy, którym przejąć się winni tak pracodawcy, jak i pracobiorcy.** W Gdyni stworzyć trzeba znośne warunki życia, niema tu miejsca na walkę klas. Wspólnym bowiem wysiłkiem stworzymy w Gdyni ośrodek, z którego przeprowadzimy naszą gospodarczą ekspansję zamorską.

Przemówienie p. gen. Góreckiego przyjęte zostało niemilknącemi oklaskami ze zebranych, wśród których zauważyliśmy wicewoj. pomorskiego dr. Seydlitza, dyr. Rumla, burm. Krausego, starostów pomorskich i długi szereg przedstawicieli społeczeństwa pomorskiego

Kronika gospodarcza.

BILANS BANKU POLSKIEGO za pierwszą dekadę bm. w pozycji kruszce (606 milj. zł.), waluty, dewizy i należności zagraniczne (515.8 milj.) wykazuje zmniejszenie o 6.4 milj. do łącznej sumy 1,121.9 milj. Waluty i dewizy nie zaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 994.000 zł. (208.7 milj.). Portfel wekslowy zmniejszył się o 403.000 zł. (581 milj.) Natychmiast płatne zobowiązania (636.2 milj.) i obieg biletów bankowych (1,126.1 milj.) zmniejszyły się o 16.6 milj. do sumy 1,762.4 milj. Przyjęty do zapasów Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu wynosi 1.4 milj. Inne pozycje bez większych zmian.

ŚREDNIE SZKOŁY ROLNICZE. Od 1 lipca państwowe średnie szkoły rolnicze przeszły z pod zarządu ministerstwa oświaty pod zarząd ministerstwa rolnictwa, a więc szkoły w Cieszynie, Czernichowie, Bojanowie, Bydgoszczy, Dębowej Łące i Żyrowicach. Nadto ministerstwo rolnictwa objęło opiekę nad szkołą w Białokrynicy, a także nad prywatnemi szkołami rolniczemi w Snopkowie, Julinie i t. d.

BILETY KOLEJOWE W WALUCIE OBCEJ. Ministerstwo komunkacji wyjaśniło okólnikiem do dyrekcyj kolejowych, iż kasy kolejowe mogą przyjmować wszelką walutę państw obcych. W razie przeliczania walut obowiązuje [illegible] do ogólnej wiadomości przez zarząd kolejowy.

DODATKOWY UKŁAD HANDLOWY POLSKO-FRANCUSKI. Pomiędzy rządem polskim a francuskim w dniu 8 lipca został podpisany w Warszawie specjalny dodatek do konwencji z 1924. Dodatek ten obejmuje sprawę wzajemnych zniżek na pewne towary. Ze strony francuskiej udzielono stawek taryfy minimalnej na następujące towary polskie: wosk, miód naturalny, korzeń cykorji, świeże mięso wieprzowe i baranie, cynk walcowany, pył cynkowy, stal szlachetną i in. Ze strony polskiej przyznano Francji ulgi celne dla wina o zawartości alkoholu do 15 proc. Poza tem wymieniono noty, dotyczące rewizji dotychczasowego traktatu handlowego polsko-francuskiego, przewidzianej na jesień b. r., przy której mają być uregulowane różne zagadnienia.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 16-7.

AKCJE: Bank Handlowy 117.00, Bank Polski 179.00—177.50—178.00, Bank Tow. Spółdz. 100.00, Bank Zachodni 34.00, Spiess 160.00, Siła i Światło 135.00, Gosławice 60.00, Cukier 61.50, Wysoka bez kup. za 27 r., Drzewo bez kup. za 27 r., Węgiel 97.00—89.00 bez kup. za 27 r., Cegielski 46.00, Lilpop 33.00—33.25, Modrzejów 44.00—42.50, Ostrowieckie B I emisja 111.00, Starachowice 54.50—54.00, Zawiercie 26.50, Borkowski 15.50, Syndykat bez kup. za 27 r., Klucze 7.10.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.33 i pół—43.34 i pół, Paryż 34.90 i pół — 34.90. Wiedeń 125.64, Praga 26.42, Włochy 46.71 i pół., Szwajcarja 171.66, Holandja 358.76, Dolarówka 5 proc. 84.00—81.00—82.00, Ziemskie Kredytowe 4 i pół proc. 52.50, Poż. konwersyjna 5 proc. 67.00, Dolar prywatny 8.88

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 16-7.

Żyto 40.50—42.00, Pszenica 50.00—52.00 Owies 42.75—44.75, Ospa żytnia 29.50—30.50, Ospa pszenna 24.00—25.00, Mąka żytnia 70 proc. 61.00, Mąka żytnia 65 proc. 63.00, Mąka pszenna 65 proc. 70.00—74.00, Łubin niebieski 24.00—25.00, Łubin żółty 25.00—26.00.

Z całej Polski.

12-LETNI BOHATER.

W Starzyskach obok Tomaszowa Mazowieckiego nad rzeką Czarną bawiła się 3-letnia Gertruda Majzer, która zobaczywszy na drugim brzegu psącego się źrebaka, usiłowa przejść przez rzekę, aby zbliżyć się do niego. W pewnym momencie weszła do rzek i zaczęła tonąć. Nad brzegiem bawił się w tym smym czasie 5-cio letni Bruno Kunert i brat tonącej 6-cio letni Erwin. Obaj nie namyślając się rzucili się na ratunek i również tonąć zaczęli. Przechodzący 12-letni Jan Chałubiński rzucił się do wody i zdołał wyratować tonącą, dającą słabe oznaki życia, a następnie wyłowił ale już zwłoki Kunerta. Zwłok Majera odnaleźć nie zdołano. Zwłoki te wydobyto dopiero w kilka godzin później. Rozpacz rodziców, którzy w czosie katastrofy spożywali obiad, nie ma granic.

WŚRÓD HARCEREK.

Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką, w towarzystwie prezesa Rady ministrów Bartla i jego małżonki, ministra oświaty Świtalskiego, oraz członków domu wojskowego, zwiedził w ub. niedzielę obóz drugiego ogólno-polskiego zlotu harcerskiego w Rybniku pod Wyszkowem. U wrót obozu witali Dostojnych Gości przedstawiciele władz harcerskich z przewodniczącym związku harcerskiego ks. Mauersbergerem. Komendantka zlotu Falkowska w serdecznych słowach witała Prezydenta Rzeczypospolitej, wielkiego protektora harcerstwa, wręczając Mu chleb i sól, zaś najmłodsze harcerki wręczyły p. Prezydentowi, oraz pani Mościckiej pęki kwiatów polnych.

Na polanie leśnej, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, członków Rządu, przedstawicieli wojskowości z dow. O. K. I. gen. Wróblewskim na czele i szeregu wybitnych osób, ks. Mauersberger odprawił uroczyste nabożeństwo. Potem p. Prezydent przyjął raport od komendantki zlotu Falkowskiej i odbył przegląd zgromadzonych żeńskich drużyn harcerskich, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Po defiladzie ustąpiło zwiedzanie obozu i obiad, wydany przez władze zlotowe dla Prezydenta Rzeczypospolitej i dostojnych gości.

SCHWYTANIE WYRAFINOWANEGO OSZUSTA.

W całym powiecie Przemyskim grasowł od dłuższego czasu wyrafinowany oszust, który występując w charakterze amerykańskiego reemigranta, posiadającego większą gotówkę w dolarach, traktował o kupno różnych majątków ziemskich, a przy tej sposobnośc wyłudzał od naiwnych sprzedawców większe kwoty. Ulatniał się oczywiście potem i powtarzał procedер w innem miejscu. Został on wreszcie skutkiem zarządzonej inwigilacji przytrzymany przez posterunek policyjny w Husakowie. Okazało się, że jest to niejaki Mikołaj Kupiański karany już kilkakrotnie za oszustwa, pospolite kradzieże i inne przestępstwa.

SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA.

Onegdaj w Ostrogu, w miejscowych koszarach pozbawił się życia wystrzałem z karabinu kapral Mazur Stanisław. Denat pozostawił kartkę, żeby o jego śmierci nie zawiadamiać rodziny. Przyczyną samobójstwa była kara 10-dniowego aresztu dyscyplinrnego, którym Mazur w przeddzień został ukarany.

Skazany przez 15 lekarzy na śmierć, w ciągu roku

WYDAŁ WSZYSTKIE PIENIĄDZE I NIE UMARŁ!

W New Yorku żył niejaki p. Emory Titman. Nie był to miljoner, ale człowiek zamożny, liczący w swym majątku około **200.000 dolarów.** Stary kawaler żył skromnie i solidarnie, myśląc się wkrótce **wycofać z handlu** i, jak przystało na solidnego bussinesmana po sześćdziesiątce, rozpocząć **spokojny żywot rentjera.**

Złośliwy los wypaczył jednak zupełnie bogobojny plan.

Przed półtora rokiem **kiedy Titman wychodził z biura** doznał nagłego ataku i nieprzytomny upadł na ziemię. Wezwany lekarz po zbadaniu pacjenta stwierdził **daleko posuniętą sklerozę,** a co z tem idzie, ciężki stan zdrowia Titman'a. Zmartwiony Amerykanin zwołał konsyljum i kazał się dokładnie zbadać. Oddzielne trzy grupy, liczące każda po piąciu **najlepszych lekarzy,** badały pacjenta, poczem zgodnie orzekły, że z tak zaawansowną sklerozą, dłużej, jak osiem do dziesięciu miesięcy nie pożyje. Jako najdalszą datę postanowiono jeden rok, a że działo się to w styczniu 1927 roku, przeto ubiegły styczeń miał być **kresem żywota poczciwego Titman'a.**

Stary kawaler bolał nad swym losem, lecz po paru dniach praktyczność amerykańska wzięła górę nad grobowemi rozmyślaniami i p. Titman powiedział sobie:

Jeśli umrzeć, **to na wesoło!**

Całe życie pracowałem, to chociaż **niech się przed śmiercią zabawię!**

Sprzedał sklep, zlikwidował wszelkie interesy, a otrzymaną stąd sumę **podzielił na dwanaście części,** czyli około szesnastu tysięcy dolarów, wypadło n miesiąc. Za to można się dobrze zabawić nawet w New-Yorku.

Mister Titman zamieszkał w luksusowym apartamencie przy osławionym Brodway'u, gdzie **urządzał istne orgje zabawy i wesołości.** Dzień w dzień odbywały się mniejsze lub wieksze libacje, na które wynajmował Titman całe zespoły music-hallowe, a sowicie opłacone girls'y zachwycały widzów **swymi popisami.**

Osławione festyny zrobiły go znanym w całym New-Yorku. Parę razy nawet policja interwenjowała z powodu jawnego przekroczenia prohibicji, le że to ostatni rok życia, więc litościwi policmani nie mieli serca zatruwać mu ostatnich chwil na tym padole. **I pan Titman używał nadal rozkoszy doczesnych z iście amerykańskim humorem:** jeździł do Chicago i z powrotem salonowym wagonem, lub wykupywał wszystkie bilety małych teatrzyków i zmuszał aktorów do grania przed jednym człowiekiem, przed — sobą. Tak trwało dwanaście mesięcy. Ostatnie 500 dolarów lekko poszło z kieszeni, a **Titman nie umarł.** Nawet przeciwnie **czuł się wcale nieźle. Zawołał** więc wszystkich lekarzy i zażądał **zwrotu 200.000 dolarów,** które stracił z ich winy.

Doktorzy odmówili, wobec czego mister Emory Titman zaskarżył ich do sądu, a sam, **żeby z głodu nie umrzeć, kupił „Forda" i został szoferem** w małej mieścinie Atlantic-City. Wożąc pasażerów, czekał rozprawy sądowej, która się miała odbyć w tym miesiącu. Zaintetresowanie oryginalną aferą było wielkie, a wszelkie szanse były po temu, że Titman **otrzyma odszkodowanie.** Do tego jednak nie doszło. Parę dni temu **Titman dostał się do wieczności.**

Piętnastu eskulapów zatriumfowało i odetchnęło z ulgą.

Program radjowy

NA WTOREK 17 LIPCA.

KATOWICE:

16.40 — Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. G... Woj. Śl. i Wydziału Oświecenia Publicznego Woj. Śl.
17.00 — Odczyt z Warszawy p. t.: „Malarstwo warszawskie w okresie klasycyzmu — wygł. prof. Władysław Tatarkiewicz.
17.25 — Odczyt.
18.00 — Transmisja koncertu popoudniowego z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości.
19.20 — Odczyt z Poznania p. t.: „Lekka atletyka przed Olimpjadą" wygł. por. Józef Baran.
19.45 — Lektura w języku francuskim
20.10 — Komunikat harcerski.
20.30 — Koncert wieczorny z udziałem prof. Wiktora Łabuńskiego fortepian.
22.00 — Sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteor. i P. A. T.
22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Kącik humorystyczny.

OSTATNIA WOLA.

Jim i Joe zawarli znajomość w Kalifornji i wędrowali rązem. Znali się jednak bardzo mało. Nagle Joe złapał się za kieszeń t. zw. rewolwerową, szukając czegoś. Ruch ten wydał się Jimowi wysoce podejrzanym. Wyciągnął rewolwer i zastrzelił Joe na miejscu.

Potem przyszło mu na myśl, że wartoby jednak się przekonać, co rzeczywiście zamierzał uczynić Joe.

Przeszukał kieszenie w ubraniu trupa i odkrył w tylnej kieszeni spodni biednego boya flaszkę whisky.

— Idjota ze mnie! Zabiłem tego gentlemana, który miał oczywisty zamiar ofiarować mi łyk whisky!

Pokręcił wąsa i rzekł:

— Ostatnia wola nieboszczyka będzie uszanowana!

Jim wypił całą flaszkę whisky

I TAK TEŻ DOBRZE.

Pewna rodzina Amerykanów, bawiących na wilegjaturze w Paryżu, oczekiwała narodzin potomka. Spodziewano się syna — przyszła na świat córka. Przyjaciel Amerykanów, paryżanin W., uważał za właściwe złożyć ojcu wyrazy ubolewania.

— No, odpowiada Amerykanin, to nawet lepiej, że narodziła się córka, albowiem chłopiec, urodzony we Francji, nie mógłby już zostać nigdy prezydentem Stanów Zjednoczonych.

BOOTH TARKINGTON.

Egoistka.

(CLAIRE AMBLER).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

45)

Dzięki temu urządzeniu, w czasie ich ostatniej nocy w Raonie, pani Ambler nie tylko nie była w stanie wezwać, w razie potrzeby „stłumionym szeptem" córkę, ale również usłyszeć bardzo ciche odgłosy, dochodzące z pokoju tej ostatniej. To też obudziwszy się nagle nad ranem, usłyszała rzeczywiście takie odgłosy. Słuchała przez chwilę, poczem zapytała:

— Claire, nie śpisz?

— Nie.

— Płaczesz?

— Nie.

— Miałam wrażenie, że płaczesz.

— Nie płaczę — odparła uporczywie dziewczyna.

— Nie sądzę, żeby było czego — rzekła pani Ambler. Powinnaś się cieszyć, że opuścimy wreszcie to straszne miejsce, gdzie ludzie popełniają takie okropne rzeczy jak to, co ci okrutnicy zrobili młodemu Lianie. I nie masz też co nad nim płakać, bo z pewnością wyjdzie z tego zdrów i cały.

— Powiedziałam mamusi, że nie płaczę.

— Jesteś głupiutka. Wiem, że uwielbiasz Paryż.

— Ja nie płaczę.

— Dobrze — rzekła pani Ambler. — Od jak dawna nie śpisz i w ten sposób...

— O co mamusi idzie?

— Wiesz doskonale, o co mi idzie. Na Boga, przestańże wreszcie płakać i staraj się usnąć!

W głosie Claire zabrzmiała kapryśne nuta.

— Proszę, niech mi mamusia da spokój!

Pani Ambler westchnęła i zastosowała się do życzenia córki. Z rana niktby się nigdy nie domyślił, jak rozpaczliwie dziewczyna przepłakała większą część nocy. Przedewszystkiem zaś nikomuby nie przyszło na myśl coś podobnego w południe, kiedy panna Orbison przyszła po Claire i zaprowadziła ją do celi inwalidy, by się z nim pożegnała.

Siedział właśnie przy otwartem oknie, przysłuchując się z roztargnieniem swemu przyjacielowi, Renniemu. Na dworze w ogrodzie, powietrze przesycone było promienną jasnością wiosennego słońca. Nic wszakże nie mogło dorównać promiennemu blaskowi oczu młodej Amerykanki, kiedy wszedłszy, powitała wesoło obu dżentelmenów. Wyglądała czarująco w swym efektownym paryskim, podróżnym kostjumie z niebieskiego jedwabiu, tak samo wyszukanie krótkim i wąskim, jak wszelkie jej stroje. Na małych stopach połyskiwały eleganckie, czarne pantofelki, nad któremi widniały długie, kształtne nóżki w jedwabnych pończochach; co do tych ostatnich można było mieć wątpliwości czy są, rzeczywiście pończochami. Z pod niebieskiego, jedwabnego toczka, zakrywającego uszy, wymykały się dwa małe lśniące loczki blond włosów, a u paska różowił się pęk maleńkich, świeżych różyczek.

Najprzód przemówiła do Renniego.

— Jak to milutko z pana strony, że mi pan to przysłał. Dotknęła ręką bukietu i usiadła między dwoma panami. — Najpiękniejszy kawałeczek Raony, jaki wogóle można z sobą zabrać! Zachowam te kwiaty, panie Rennie i jeżeli pan kiedy przyjedzie do New Yorku, pokażę ja panu, jako wspomnienie po tym cudownym pańskim ogrodzie.

— Mój Boże! — rzekł Orbison. — Oto jeszcze jedna przewaga jaką posiadanie willi daje człowiekowi nad tymi, którzy rezydują w hotelu. Przy willi może być ogród. Na nieszczęście niema w Raonie kwiaciarni.

— Panie Orbison! — zaśmiała się Claire. — Będę o panu pamiętała nawet bez pożegnalnego bukietu!

— Mam nadzieję.

— Wie pan dos-ko-na-le, że będę — odpowiadała wesoło. — Byłam na tyle bezczelna, że okazałam panu, jakie piorunujące wrażenie zrobił pan na mnie od pierwszego wejrzenia. Doprawdy prześladowałam pana w zupełnie niekobiecy sposób i obawiam się, że robiłabym to w dalszym ciągu, gdybyśmy się tu dłużej zostały. Szczęściem dla pana, mamusia już od szeregu tygodni umiera z tęsknoty za Paryżem i wczoraj wieczorem tak się wreszcie zbuntowała, że nie stało mi więciej siły do oporu i ustąpiłam! Całe szczęście dla pana, że się pozwoliłam ugiąć.

— Nie — odrzekł. — Nie uważam, żeby to miało być dla mnie szczęściem, panno Ambler.

— Co? I to jeszcze po tej scenie, jaką urządziłam wczoraj popołudniu, dlatego, że mnie zganił za to, co rzeczywiście zasługiwało na naganę? Nie uważa pan, że szczęśliwie się złożyło z naszym wyjazdem, nawet po tym incydencie

— Nie — odparł zwolna. — Nawet po — czemkolwiek bądź!

Przez chwilę popatrzyła nań wstrząśnięta, poczem roześmiała się swobodnie.

— W takim razie całe szczęście dla mnie, że odjażdżam, panie Orbison.

— Dlaczego

— No, bo widzi pan — odpowiedziała wesoło w stylu małej piękności, kokietującej swego dziadka — gdybym tu została dłużej, mogłabym się w panu na serjo zadurzyć! Niech pan tylko pomyśli, jakie to już u mnie przybrało rozmiary!

— Już?

— „Już"! Mój Boże! Czyż panu wczoraj nie wyznałam, że wtedy, w greckim teatrze, śpiewałam Pastorale tylka dla pana? Dla pana! Tylko dla pana! Jeżeli mi pan nie wierzy, może pan zapytać mamusi. Powiedziałam jej o tem zaraz po powrocie do hotelu I to jest szczera prawda, panie Orbison. Powiedziałam tak: „Był tam ten sympatyczny pan Orbison, ale nie zadał sobie trudu, żeby się z nami spotkać; myślę, że możeby to zrobił, gdyby wiedział, że śpiewałam Pastorale w tym właśnie celu! Chciałam go do nas zwabić!" — W śmiechu jej zadźwięczało dziecinne rozbawienie. — Ale mi się nie udało. Po wszystkich trudach i zachodach! — Gdybym była nie podsłuchiwała, jak pan rozmawiał ze swoją siostrą, nawetbym nie wiedziała, że się to panu podobało!

(C. d. n.).

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu zapisano następujące firmy w czasie od dnia 16-IV do dnia 30-V 1928 roku:

W dniu 3 kwietnia 1928 roku:

A. 4634. „Herszlik, Dafner“ handel papieru i materjałów piśmiennych w Będzinie, Zawale 2. Firma istnieje od r. 1918. Właściciel Herszlik Dafner, zam. tamże.

A. 4635. „Estera Fisz“ handel obuwiem i galanterją ludową w Sosnowcu, Modrzejowska 29. Firma istnieje od r. 1921. Właściciel Estera Fisz, zam. tamże.

A. 4636. „Fajgla Henig“ handel papierem i tekturą w Będzinie, Kościuszki, bocznica Cukiermana. Firma istnieje od roku 1922. Właściciel Fajgla Henig, zam. w Będzinie, Kołłątaja 32.

A. 4637. „Zawiercka Fabryka Świec „Luna“ Icek Windman“ w Zawierciu, ul. Towarowa 22-24. Firma istnieje od roku 1927. Właściciel Icek Windman, zam. tamże. Udzielono samodzielną prokurę Jakóbowi Windmanowi.

A. 4638. „Mordka Majtlis“ sprzedaż żelaza i naczyń kuchennych w Sosnowcu, Nowopogońska 16. Firma istnieje od r. 1923. Właściciel Mordka Majtlis, zam. tamże.

A. 4639. „Salomon Kalisz“ skup celem odsprzedaży artykułów spożywczych, masła roślinnego i konserw w Sosnowcu, Modrzejowska 11. Firma istnieje od r. 1924. Właściciel Salomon Kalisz, zam. tamże.

4660 A. „Szlama Zylberberg“ sprzedaż artykułów spożywczych i towarów bławatnych w Sosnowcu, Racławicka 6. Firma istnieje od r. 1916. Właściciel Szlama Zylberberg, zam. tamże.

4661 A. „Jankiel Fiszliński“ drobny handel koszyków i naczyń kuchennych w Sosnowcu, Modrzejowska 27. Firma istnieje od r. 1924. Właściciel Jankiel Fiszliński, zam. w Sosnowcu, Kołłątaja Nr. 6.

4662 A. „Josek Fiszliński“ drobny handel artykułami spożywczemi w Sosnowcu, Piłsudskiego Nr. 30. Firma istnieje od roku 1926. Właściciel Josek Fiszliński, zam. tamże.

4663 A. „Wolf Skóra“ drobny handel łokciówką bawełnianą i półwełnianą w Sosnowcu, Nowopogońska Nr. 27. Firma istnieje od r. 1922. Właściciel Wolf Skóra, zam. tamże.

4664 A. „Chil Rajngewerc“ sklep spożywczy w Sosnowcu, Narutowicza 20. Firma istnieje od r. 1912. Właściciel Chil Rajngewerc, zam. tamże.

4665 A. „Icek Klajner“ rozlewnia esencji octowej w Sosnowcu, ul. Głowackiego 3. Firma istnieje od r. 1924. Właściciel Icek Klajner, zam. tamże.

A. 4666. „Helena Bajtner zamężna Prywes“ sklep tytuniowy i handel artykułami piśmiennemi w Sosnowcu, 3 Maja 19. Firma istnieje od r. 1916. Właściciel Helena Bajtner, zamężna Prywes, zam. w Sosnowcu, Krzywa 3.

A. 4667. „Teofil Opara“ handel artykułami spożywczemi w Sosnowcu, Florjańska 24. Firma istnieje od r. 1927. Właściciel Teofil Opara, zam. tamże.

A. 4668. „Chil Siwek“ sprzedaż bielizny i ubrań ludowych w Myszkowie, ul. 1 Maja. Firma istnieje od rk 1928. Właściciel Chil Siwek, zam. tamże.

A. 4669. „Icek Edelist“ sklep spożywczy w Sosnowcu, Piłsudskiego 124. Firma istnieje od r. 1928. Właściciel Icek Edelist, zamieszkały tamże.

A. 4670. „Hersz Mangiel“ handel skórą i przyborami szewskiemi w Sosnowcu, Czeladzka 2. Firma istnieje od roku 1928. Właściciel Hersz Mangiel, zam. tamże.

A. 4671. „Mendel Herszberg“ handel jarzynami i koszykami w Sosnowcu, Modrzejowska Nr. 40. Firma istnieje od roku 1898. Właściciel Mendel Herszberg, zam. tamże.

A. 4672. „Mordka Pergericht“ sklep spożywczy i sprzedaż łokciówki w Dańdówce, Szosowa 18, gm. Niwka. Firma istnieje od r. 1904. Właściciel Mordka Pergerycht, zam. tamże.

A. 4673. „Abram Klepfisz“ skup beczek celem odsprzedaży w Sosnowcu, Graniczna. Firma istnieje od r. 1927. Właściciel Abram Klepfisz, zam. w Sosnowcu, 3-go Maja 7.

A. 4674. „Jankiel Borowiecki“ sklep spożywczy w Sosnowcu, Będzińska 13. Firma istnieje od r. 1912. Właściciel Jankiel Borowiecki, zam. tamże.

C. d. n.

Drobne ogłoszenia.

Posady i prace.

Akwizytor ze znajomością języka polskiego i niemieckiego potrzebny do większego biura techniczno-handlowego. 1029

Potrzebna frebianka do dzieci ewentualnie panna bardzo dobrze polecona. Olkusz, Dobrzecka. 1028

Potrzebny pracownik fryzjerski zaraz na proc. lub pensje. Będzin Kwiciński. 1034

Kupno i sprzedaż.

Platforma nowa do sprzedania. Dąbrowa Górnicza Łukasińskiego 12 4005

Cegielnię sprzedam. Oferty Katowice, Rynek 12 Restauracja Teatralna 3986-3

Wanny kąpielowe i nasiadówki poleca zakład blacharski. Sosnowiec, Sienkiewicza 1 a 4023-5

Motocykl. Francuski Gnome et Rhone 3 koni w dobrym stanie światło elektryczne zaraz do sprzedania Sosnowiec, Modrzejowska 39 tel. 120 Mazurkiewicz. 3307-2

Różne.

Bezinteresownie! Czytelnikom „Kurjera Zachodniego“ „Iskry“. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia Poznasz kim jesteś kim być możesz. Adresuj: Warszawa Redakcja „Wiedza Tajemna“ Skrzynka pocztowa 571. Załączyć niniejsze ogłoszenie znaczek pocztowy na przesyłkę. 2652-11

Agenci, dam okrężny dobry interes Na odpowiedź kartka z odpowiedzią. Wolf p. Siewierz, Szkoła. 1030

Ważne dla posiadaczy samochodów wykonywa wachlarze różnych systemów uskutecznia reperacje tychże i chłodnic Sosnowiec, Sienkiewicza 1 a 4017

Lokale.

Jest do wynajęcia pokój przy rodzinie dla 1—2 panów. Sosnowiec, Piłsudskiego 16 m. 9 1032

Zgubione dokumenty.

Nowak Józef zgubił kartę zwolnienia wydaną przez PKU. Lwów. 4003

Putniak Julian zgubił książeczkę kasy chorych. 1031

Icek Berek Najer Modrzejów zgubił dowód osobisty i kartę zwolnienia wydaną przez PKU. Sosnowiec 1026-2

Nagórski Tadeusz zgubił legitymację wydaną przez Państ. Fundusz Bezrobocia Nr. 3083. 4014

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-famowy układ 4-szpaltowy	60 gr.
W tekście	45 „
W tekście w kronice	60 „
Za tekstem	25 „

Nekrolog do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.